Nr. 178 We Lwowie, Czwartek dnia 6. Sierpnia 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . / „ Francji . . . . . / „ Belgii i Szwajcarji . . . . / „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. / „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2- M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seiler. stätte nr. 2., Henryk Schalek, 1, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . .	4 złr. 50 ct.
miesięcznie . .	1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . .	6 złr.
miesięcznie . .	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 5. SIERPNIA.

Opatrzność wiedzie narody po ich drodze dziejowej przez straszne próby i tragiczne przejścia. Żywe tylko narody zresztą przechodzą przez straszne momenta wstrząsające do głębi całością ich organizmu, momenta dziejowe, w których życie ludzkie i losy rodzinne człowieka stają się tylko stawką prostą dla dążeń narodowych, a ofiara tychże, świadectwem żywotności i wartości wewnętrznej narodu.

Nie poskąpiła Opatrzność nam tych przejść i prób tragicznych; a żywotność narodu nie wyczerpała się i nie wyczerpie się dzięki wrodzonym siłom ducha narodowego i wielkim wzorom wiekowej przeszłości, lecz stoi ona śród świata — nie potrzebując podobnie jak światło, uznania — odzana blaskiem nie przymijającym.

Lat dwadziescia jeden dzisiaj mija jak zamkniętą została epoka jednego z tych strasznych przejść narodowych naszych. Na stokach Aleksandryjskiej cytadeli pod Warszawą stracono w d 5. sierpnia jenerała Romualda Trauguta i czterech jego najbliższych towarzyszy: Toczyskiego, Krajewskiego, Żulińskiego i Jeziorańskiego, a egzekucję tę nazwano urzędownie ze strony rosyjskiej: straceniem Rządu narodowego. Tego rodzaju plakaty rozdawano po ulicach Warszawy, a lud z żałobą w duszy, wzdrygał się przerażeniem, biorąc je do rąk swoich, i zdala, nie widząc prawie z szubienic jak punkta czarne, otoczył bezbronny i zgnębiony ostatni plac czynu swych traconych.

Straceniem rządu narodowego była istotnie egzekucja z 5 sierpnia — w materjalnem znaczeniu słowa. Straceni byli zaprawdę najwyższą władzą narodową w epoce wojny narodowej, byli uprawnionymi reprezentantami epoki strasznego przejścia, a naród nietylko wstydzić się tych krwawych świadków swej żywotności nie potrzebuje, lecz może być dumnym z ich życia i zgonu. Zaden cień nie pada na życie ich i czyny poświęcenia, a zgon jest otoczony aureolą męczeństwa.

Epoka, sądzona z dziejowego stanowiska, nie było powstaniem w zwykłem znaczeniu tego słowa, to jest rozpaczliwem za broń chwyceniem przeciw władzom legalnym, nie była też rewolucją czyli zburzeniem porządku społecznego, lecz była wojną narodową w uroczystem a ścisłem pojęciu. I niech nikt nie mówi, niech nie mówią nieprzyjaciele, tudzież spóźnieni przeciwnicy tej wojny, że przewódzcy i reprezentanci tej wojny byli — bezimiennymi, bo jak każdy z współczesnych znał tych, co na polu walki piersią naród zasłaniali, tak każdy w swych społeczno - narodowych stosunkach wiedział dobrze: zkąd kierunek i władza narodowa tej strasznej epoki płyną, a powodował się jej zleceniami właśnie tyle tylko, ile mu dyktowały moralne uznanie i zaufanie osobiste do bezpośredniego znanego i zżytego z nim w życiu społecznem organu odrodzonej władzy. Bezimiennemi były i pozostały tylko całopalne ofiary, o ile wyroki jak ten z 5. sierpnia i rozporządzenia tych, którzy po rozgromie panowanie objęli nie uczyniły je publicznemi.

Nie, epoka wojny narodowej, brana w swej dziejowej całości, nie była wcale bezimienną konspiracją z jakimiś nieodpowiedzialnymi przewódzcami, straszną improwizacją, którą w każdej porze ktoś, kto ma chęć potemu stworzyć jest zdolny.

Nie, wojna ta narodowa była czynem odrodzonego organizmu narodowego, który prawom niepogwałcalnego bytu narodowego oddał najwyższe na tym świecie świadectwo; czynem reformy niezbędnej dla dalszej dziejowej trwałości narodu, jaką potrafił wdrożyć w sobie samym i dokonać; czynem narodowym w próbie dziejów ludzkości, z której to próby wyszło społeczeństwo jako niespożyta organiczna całość, niepokalana na czci swojej a zdolna zarówno do bohaterstwa jak męczeństwa.

Dnia 5. sierpnia 1864 roku stracono Rząd Narodowy — i tem faktycznie zamkniętą została epoka wojny narodowej owych czasów. I długo naród opłakiwać może tej spełnionej podniosłej ofiary na najwyższej jego reprezentacji — tem więcej, że straconych zaliczać będzie do najpiękniejszych postaci naszych dziejów współczesnych. Lecz jeżeli zamknięto tym strasznym aktem epokę wojny narodowej, to nie przecięto przezeń bynajmniej żywotności narodowej. Naród poczuł się w sobie, w swym bycie organicznym, i takim się światu przedstawił; a następstwo materjalne przegranej wojennej może być najwyżej to jedynie, aby w tej formie i w tych granicach wojna przeżyta drugi raz się nie powtórzyła.

I czynią też wszystko panowie cmentarnego pobojowiska, od lat 21, aby tam więcej organiczne życie narodowe już się nie poczynało i przez to sposobią plac do wcale innych przejść dziejowych, do wojen może, w rezultacie których nie leży wcale organiczne wyrównanie różnic. Lecz jak życie narodu nie jest związane integralnie z granicami ziem jego, tak też i życie jego na chwilę nie ustaje. Biada narodowi, któryby na chwilę żyć przestał, a fałszywą i zabójczą była u nas teorja prawiąca o zmartwychwstaniu. Naród nasz żyje i rozwija się stosownie do warunków, gdzie tylko znajduje warunki życia narodowego, zapewnione prawami cywilizowanych społeczeństw. Tam się też skupiają jego skarby tradycji i zadatki polityczne wielkiej jego przyszłości.

Żyje i pracuje naród, gdzie pracować może — a tej pracy kierownikiem, aby płodną była, jest odrodzone poczucie odrębno-organicznego bytu narodowego, a tej pracy podnietą jest miłość ojczyzny, rozgrzana ofiarami całopalnemi narodu, a tej pracy celem: zdobycie warunków pełnego rozwoju sił dla wiecznego bytu narodowego. Naszej pracy tutaj niech przyświecają wielkie wzory bohaterstwa i męczeństw z przeszłości, aby nastrój życia narodowego na jeden stopień nie malał — bo za tę spuściznę odpowiedzialniśmy przed światem, a w obchodzie żałobnym nawet ku czci tych klasycznych świadków naszej drogi dziejowej, szukajmy jeszcze nowych żywiołów dla życia narodowego w zmienionych warunkach.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Warszawa d. 1. sierpnia 1885 r.

Olbrzymie deszcze które od tygodnia prześladują naszych rolników, faktycznie doprowadzić mogą do ostatecznej rozpaczy. Czteroletni nieurodzaj w roku bieżącym byłby może pokrył się choć w części obfitym zbiorem, gdyby nie owa klęska, o której ze wszystkich stron odbieramy wiadomości, a która, dziś już powiedzieć można, doszczętnie zniszczyła pracę rolników roku całego.

Dotychczas też mówiono tylko o domach sprzedawanych przez Towarzystwo kredytowe miejskie na licytacjach, obecnie w ten sposób sprzedają się i majątki ziemskie, a na hypotece utrzymać się zaledwie może Towarzystwo kredytowe ziemskie. Nieuregulowane serwituty i nakaz z góry przysłany komisarzom włościańskim, opóźnianie wszelkich ugód między dworem i chatą sprawia, iż w wielu miejscowościach rolnicy nasi nawet myśleć o ratunku nie mogą.

„Pomnitje, czto wy zdjeś nie po szlacheckim, a po krestjaskim djełam“ odezwał się przy objeździe Królestwa pan Hurko do komisarzy włościańskich. I ten też plan jego, a raczej jego rządu wykonywany jest z największą surowością.

W społeczeństwie jedno ciągnie za drugiem, ten smutny stan naszej szlachty i rolników odbija się na przemyśle i handlu, a nowe bezustanne opodatkowania i nowe urządzenia zmierzają do tego by ten stan pogorszyć. Dla scharakteryzowania tych ziemiańskich stosunków posłużyć mogą dwie licytacje dóbr ziemskich odbyte w sądzie okręgowym w Płocku. Na jednej z nich sprzedano obszerne dobra Bartniki, obejmujące 2500 morgów ziemi, a w tej liczbie 300 lasu. Przed paru laty szacowano na je 225 tysięcy rubli, zeszłej jesieni już tylko 100 tysięcy rubli ofiarowano za nie, a gdy układ nie przyszedł do skutku, dobra sprzedano na licytacji za 93 tysięce rubli. Licytację unieważniono skutkiem niedopełnienia warunków, a obecnie na subhaście nabyto dobra za 60 tysięcy rubli, czyli po 20 rubli za morg, co jest ceną ziemi niższą, aniżeli w najgorszych dla naszego ziemiaństwa czasach z przed dwudziestu laty.

Nie ma jednak tego złego coby na dobre nie wyszło, jak mówi przysłowie, dzięki tym smutnym warunkom ekonomicznym uczymy się oszczędności i nie wielu jest takich dzisiaj, którzyby jej znaczenia nie pojmowali.

Przygnębienie jednakże przejść tak prędko nie może, zaznacza się ono wszędzie, a za barometr niejako jego możnaby wziąć świeżo wyszłą jednodniówkę „Dla pogorzelców“ wydaną na korzyść Grodna. Dla stworzenia tej wiązanki literackich utworów, zebrali się wszyscy piszący u nas literaci wszelkich przekonań. Brakuje tylko tych, których prawdopodobnie nie dopuściła cenzura. Na 140 artykułów, nowel, poezyj nie ma ani jednego utworu, któryby dźwięczał weselszą jakąś nutą i słowami nadziei. Smutek wieje z każdej litery prawie, boleść dyktuje aforyzmy a przygnębienie zdradza się w każdem pociągnięciu pióra.

Pomimo biedy jednak jest wszelka nadzieja, że zbiorek ten rozejdzie się bardzo szybko i parę tysięcy rubli biednym przyniesie.

W ogórkowej porze bawimy się też ospale; plac Ujazdowski już trzecią niedzielę szykuje zabawę wyścigowo-fajerwerkową na dochód warszawskiego ogrodu zoologicznego i jakoś do skutku doprowadzić jej nie może. Teatr rozpuściwszy większą część swoich artystów na urlop, reparuje się debiutami sił młodych, które naturalnie publiczności ściągnąć nie mogą. Ogródki również ledwie dyszą, bo brakuje im kontyngensu uboższej klasy ludności, zapełniającej dawniej galerję i stanowiącej główny dochód, a której dziś nawet złotówki na drobną przyjemność braknie. Zresztą i ogródki dotychczas nie natrafiły na tak zwane sztuki robiące kasę, które w przeszłych sezonach wyławiać im się udawało.

W poszukiwaniach za sztukami takiemi, dyrektorowie trup prowincjonalnych posuwają się nawet do pewnego heroizmu i tak p. Pucniewski, dyrektor teatrzyku Eldorado zapłacił podobno p. Kazimierzowi Zalewskiemu 1500 rubli za ostatnią jego komedję p. t. „Lis w kurniku“, jak na nasze stosunki niebywała prawie cena jeśli zważymy, że maksymalnem wynagrodzeniem jakie płaci dyrekcja teatrów warsz. autorom za sztuki zapełniające cały wieczór, wynosi rs. 300.

Reorganizacja Banku polskiego postępuje dalej wedle nakreślonego z góry programu. *Gazeta Handlowa*, która zwykle w kwestjach tyczących się finansów jest dobrze poinformowaną, twierdzi, iż cały prawie dotychczas personal Banku urzędujący utrzyma się przy urzędch kantoru Banku petersburgskiego, lub likwidacji. Stu ośmiu urzędników ma przejść do komisji likwidacyjnej, która funkcjonawać będzie przez długie lata; sześćdziesięciu kilku otrzyma posady w nowym kantorze Banku państwa, a reszta ma ustąpić z całkowitą emeryturą.

Co do manipulacyj bankowych, szczególniej też tyczących się udzielania kredytu i jego wysokości, do tej chwili nic jeszcze stanowczego zadecydowanem nie zostało, jakkolwiek *Warsz. Dniewn.* utrzymuje, iż organizatorowie ściśle się starać będą o zastosowanie się do warunków miejscowych, to jednak oznaczenie minimum kredytu na sumę 10.000 rubli, jeśli się utrzyma w całości, zabije bezwarunkowo nasz drobny przemysł i odda go w ręce wyzyskiwaczów i lichwiarzów.

Prospekt nowego pisma p. t. *Chwila* ukazał się, niestety w opinii mojej wyrażonej w poprzednim nic zmienić nie mogę. Jest on nietylko złym ale i głupim; wcale nie dwuznacznie stawia programy popierania polityki „zrzeszenia ludów słowiańskich“ i bawiąc frazesami patrjotycznemi o swojskości, inauguruje politykę zgody. Jest to jak się słusznie wyraziły tutejsze dzienniki program „szerokiej natury“ (sławiańsko-rosyjskiej).

Przegląd polityczny.

Lwów d. 5. sierpnia.

(Żądania dolno-austrjackiego „Związku chłopskiego“. — Doniesienie *Polit. Corresp.* z Petersburga o sytuacji w Azji środkowej z powodu zajścia pod Meruszakiem. Doniesienie *Voss. Ztg.* Zaprzeczenie z Petersburga. — *Köln. Ztg.* o obecnem stadjum sprawy afgańskiej. — *Nordd. Allg. Ztg.* przeciwko *Tempsowi* z powodu jego artykułu, domagającego się pomnożenia kawalerji francuskiej na granicy Niemiec. — Gabinet egipski).

Dolnoaustrjacki „związek chłopski“ rozesłał w ubiegłym tygodniu do wszystkich gmin Austrji Dolnej pismo, w którym wylicza życzenia i żądania stanu rolniczego, wzywając do stawiania ich i popierania wszelkiemi siłami jeszcze w ciągu najbliższej sesji Rady państwa. Żądania rolników, sformułowane w tem piśmie w 22 paragrafach, są wręcz nieprzeprowadzalne, a niektóre nawet śmieszne. Warto z nich przytoczyć bodaj kilka. Tak np. w §. 6. domagają się chłopi dolnoaustrjaccy ceł ochronnych przeciwko Węgrom, w §. 5. zredukowania liczby stałego wojska itd.

W sprawie starcia Rosjan z Afganami pod Meruszakiem otrzymała *Polit. Corres.* interesujące szczegóły z Petersburga. Piszą do niej:

„Z Azji środkowej donoszą, że przy końcu czerwca bandy afgańskie zrabowały pewną karawanę rosyjską. Fakta tego rodzaju stanowią dowód materjalny dla konieczności położenia już raz końca obecnemu stanowi rzeczy pomiędzy Rosją a Afganistanem W ogóle obawiają się oficerowie wojsk rosyjskich w Azji środkowej nieustannie zaczepki ze strony Afganów, które pomimo przeciwnych wskazówek rządu zmusiłyby jen. Komarowa do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich“.

Voss. Ztg. utrzymuje, że o stanie Rosjan z Afganami pod Meruszakiem krążyły już od kilku dni pogłoski po giełdach europejskich. Z Petersburga natomiast donoszą, że w tamtejszych sferach rządowych nic nie wiedzą o żadnej potyczce. Dziwna rzecz, że tym razem w Petersburgu tak rychło i tak dobrze są poinformowani o tem, co się nie stało w Meruszaku — lepiej i rychlej, aniżeli o zajściu pod Pendżdeh!

Köln. Ztg. dementuje wszystkie doniesienia o rzekomych — jak powiada — rokowaniach angielsko-rosyjskich w sprawie afgańskiej, wówiąc dalej tak:

„Rzeczy mają się tak, jak je pozostawił Gladstone. Lord Salisbury nie może i nie chce ustąpić. Jeżeli Rosjanie posuną się naprzód, ma jen. Roberts omówić z emirem sprawę założenia obozu w Kandaharze na 20.000 ludzi Przedsięwzięcie to ułatwi natychmiastowa budowa kolei z Quettah, gdzie na wypadek budowy kolei do Kandaharu nagromadzono znaczne zapasy materjału. Rzecz ta ma dwa cele na oku: może ułatwić starcie się z Rosją, może jednak służyć także celom pokojowym, wskazanym przez Salisbury'ego. Mogłaby ona ułatwić połączenie się z siecią rosyjskich kolei azjatyckich. Obecnie nie grozi ze strony Rosji żadne (!) niebezpieczeństwo. Urodzaje za morzem Kaspijskiem są jak najgorsze i utrzymanie większej armii byłoby niemożliwem.“

Sygnalizowany nam telegraficznie artykuł *Norrd. Allg. Ztg.*, zwrócony przeciwko *Tempsowi*, który domagał się pomnożenia kawalerji francuskiej na granicy Niemiec, opiewa, jak następuje:

„W Niemczech miano czas przyzwyczaić się do wojennych przygotowań, które czynią się z tamtej strony Wogezów. Ustano identyfikować naród francuski z szowinistami paryskimi, uwa-

MALINY.

Napisał

Koloman Mikszath. *)

Przełożył z węgierskiego oryginału

Wincenty Władysław Witołd Krówczyński.

Pewnego dnia byliśmy w Wizegradzie u Grzegorza Csiky w odwidzinach. W tem przyszło każdemu z nas na myśl, że obowiązkiem naszym jest zwidzić popołudniu zamek Wizegradzki. Dlatego przedostaliśmy się na drugą stronę do Nagymaros, bo jak w Zala jest Somogy miejscem najpiękniejszem, tak najpiękniejszym w Nagymaros, (a jest ono zresztą z swym laskiem kasztanowym, tam na górze, piękną miejscowością), Zamek Wizegradzki, którego cień zarysowuje się na krysztale wodnym Dunaju ciemną plamą.

Zjedliśmy przez nas zasłużony podwieczorek w lasku kasztanowym, tam na górze. Dwoje barczystych dziewcząt wlokło za nami nasze juki jadalne, podczas gdy resztki niosła drobna dziecina jak piórko. Pozostawiliśmy jeszcze najwięcej niedobitków w malinach, które dziecina trzymała w zgrabniutkim koszyczku.

Maliny zwiędły już i zgniotły się. Ich karmazynowa purpura nabrzmiała ponurą barwą granatową, której puszek znikł, a gościnne zarodki omdlały.

— Po co niesiesz dziecię maliny do dom — rzekła życzliwa pani, gdyśmy doszli do wsi, do dziewczęcia. Rozdziel je między dzieci wiejskie!

Zdarzył przypadek, że dwu smarkaczów chłopskich stało u rampy deskowej na stacji kolejowej.

— Heda, smarkacze! Możeby wam zachciało się malin? Oto je macie! — rzekła dziecina.

Jeden z chłopców zerknął to na nas, to na maliny podejrzliwem siwem okiem obojętnie, a potem cofnął się odpornie.

— A więc nie zachciewa ci się malin?

On nie odrzekł nic, lecz zrejterował jeszcze o krok jeden. Drugi chłopiec, rudy bałwan, stanął jak wryty z rozwartemi oczy i gębą rozwartą.

— Jeżeli one nie dla nich, to wyrzuć je po prostu na murawę! — rozkazała pani.

Obok rampy rozwielmożnia się piękna łąka o białych, przecinających ją ścieżynach. Dziewczę upuściło maliny na murawę obok drożyny.

Obaj smarkacze wdrapali się na rampę i śledzili tok wypadków, który miał się rozwikłać, oczyma Kanibalów.

W tej samej chwili skradło się trzech innych pauprów obok stajenki dla kur, wprost rampy. Oni zauważyli wszystko i zrozumieli. Wszak wysypano maliny na murawę! To nie mara, lecz chodząca figura! Wdrapali się więc na dach dla kur i jak wrony gapili się na scenę, obserwując pole walki.

Lecz łąka była szeroka i leżała pustkowiem i tylko u jej krajuszka kolebała się zbłąkana kaczka tam i ówdzie. Od wsi nadbłądziło drepcąc małe dziecię; jego błękitny surducik katunowy odwiązał się od ciałka, usuwał się coraz niżej, tak że maleństwo co krok w nim się plątało i w końcu padło plackiem.

— Mama — zawołało — Ma-ma-ma! Podźwignęło się na drożynie, by poszukiwać za matką.

Lecz katastrofa groźnie się zbliżała; surducik usuwał się tak długo, pokąd całkiem nie opadł. Z osłony swej wydobywszy się dziecię stanęło najzupełniej zdumione obok opadłej pokrywy. Jego pieczyste obliczko przybrało wyraz goryczy, pomyślało biedactwo przez chwilę, następnie poszło dalej, porzucając płaszczyk, i drobiąc czemprędzej naprzód golutkiemi kolankami.

I gdy się tak sunęło i sunęło, przywlokło się zwolna ku malinom, które, już zdala widoczne, leżały kupą na bladobłękitnej zieleni. Od strony Dunaju zbliżał się zimny wicher, który rozszarpywał w powietrzu nitki babiego lata, chwytał na swe skrzydła pierzastą pokrywę zarodku zęba lwiego, a niósł także woń malin do stajenki kur.

Dziecię przybyło wreszcie do sosistej piramidy, i na widok ogromnego skarbu wrzasło na głos.

Zrazu stało dziecię gdyby martwe na miejscu, potem rozpogodził radosny uśmieszek jego brudne obliczko, które ujmowały ramy zesztywniałych, lniano-żółtych włosów. A przecież skłoniło się tylko z wahaniem malinom, aby z kotła malin wyjąć jedną jagodę.

Maleństwo pokosztowało jagodę i osądziło, że jest słodką. Z wonnem zadowoleniem oblizało sobie wargi. Hejże, jakie dobre, jakie dobre!

Drobniutkie jego serduszko namiętnie zakołatało. Przezornie obejrzało się po polu, czy ktoś w wielkim wszechświecie go nie śledzi.

Cisza leżała dokoła. Wyczekiwaliśmy, oparci o ścianę z desek, zbliżenia się pochodu, udając, że nie patrzymy; małe paupry na rampie i dachu stajennym nie zachowywały się bynajmniej taksamo.

Przeciwnie grozili sobie drobni durnie pięściami.

Zalękło się, misterne jego usteczka ściągnęły się, oczy napełniły się łzami; zaczęło płakać i odwróciło się ku wsi.

Niebawem zaginęło wśród domostw. Tymczasem — któż wie, w jaki sposób — rozeszła się lotem błyskawicy wieść, że na łące pastewnej obok kolei są maliny.

Ulice wysypały worek dzieciaków. Na pojedynkę i w skupionych gromadach nadchodziły z krańca wsi dolnego i górnego; jeden miał procę w ręku, drugi jechał na drewnianym koniku; znowu inni zaprzęgli się w czwórkę i gonili w galopie na łąkę. Jeden toczył przed sobą denko od beczki, drugi wyrzucał kość końską jako kolbę w powietrzu; trzeci trzymał słonecznik na długiej łodydze, zmierzając nią w górę i zbiegał tak na dolinę, na widownię bajecznego zdarzenia. Powietrze zadrżało zachrypłym krzykiem: „Maliny są na łące! Chodźcie, chodźcie! Gdzie, gdzie? Nie prawdaż! hohoho!“

Tych, którzy przybyli z dołu wsi, powstrzymali intruzi na rampie; ci zaś z górnej wsi przybywający, zostali zaanektowani przez siedzących na dachu stajennym. Tymczasem wybuchła walka pyskowa między obu oddziałami.

— Czego chcecie rozbójniki? — krzyczeli ci z rampy. Maliny należą do nas! Państwo chcieli je nam dać!

— Ale wyście nie chcieli ich przyjąć! — odrzekli ci na dachu stajennym.— Chcieliśmy je wziąć, a zatem są one nasze.

— No, odważcie się ich dotknąć! Trawę i drewno to możecie prawdopodobnie dostać.

To znaczyło figurycznie tyle, że one nosem rżną w trawę, i że patyk grzbiet ich miękko wygarbuje.

Szydząc ze siebie, rzucali tęskne oczy ku malinom, ale żaden nie odważył się zbliżyć, aż poszliśmy na dworzec kolejowy, by kupić bilety do jazdy.

Gdy oni spostrzegli, że z byłych właścicieli malin żadnego więcej nie było, (ja spozierałem na nich z drugiej strony przez szparę okolenia), wtedy zeskoczyli nagle, ci z rampy, tamci ze stajni z niewyrazistą wściekłością na maliny.

Ale żaden nie mógł malin dosięgnąć, bezpośrednio przed niemi starli się z wielkiem rozgoryczeniem ze sobą i jeden chłopiec chwytając drugiego, jeden drugiemu podstawiając z tyłu nogę, grozili sobie wzajem pazurami, kijami, knutami, drągami i rózgami.

— Grzmoć, wal! Mamy już wszyscy zniszczeć, to właśnie dlatego nie oddamy malin.

W otumaniający wrzask walki wmięszał się tu i ówdzie ryk ranionych. Jedna część umknęła i była ściganą, innym puszczono krew z nosa, a łąka zapłoniła się purpurą; innym podarto suknie, więc wyjąc uciekali do domu. Słabsi chłopcy z sińcami leżeli zbici i zdeptani na murawie, walczący zdawali się zwijać jako jeż w kłębek, który to wprzód, to w tył się zatacza.

Wielki węzeł to się rozwijał, to plątał, aż w końcu skrzypiący wrzask tryumfu wzniósł się ku niebiosom.

Tchórze umknęli.

Na krzyk zachwiali się trwożliwsi z strony stajenników, wychylając głowy z poza krzaków i kop kamieni. Jeden z tchórzów znalazł surducik małego dziewczęcia i wywiesił go na kij jako sztandar.

— Zwyciężyliśmy! zakrzyknęli daleko silniejszym głosem niż sami bojownicy, więc także rzucili się na maliny.

A te leżały wolne, ogrzane promieniami zachodzącego słońca, spłynięte, błękitnawo-purpurowa zupka.

Łakome paupry stanęły chciwie przy sztandarze.

— Wspaniałe, rzekł chłopiec najstarszy i dmuchał pogromem przed siebie.

— No, można je jeszcze jeść, rzekł inny.

— To pytanie, — powątpiewał mały smarkacz, który dotąd pełnemi rękami zapełniał gębę zupką i którego wargi były kompletnie zasmarowane.— Gdyby można to jeszcze jeść, to pewnie nie byliby panowie tego wysypali.

— Prawda, zawołali inni,— a może ci panowie urządzili sobie zabawkę.

— Oczywista, zakrzyknął bursz w czerwonej kamizelce, — ja także już coś czuję, taż to czuć fatalnie.

I przy tych słowach cisnął maliny, które właśnie trzymał w ręku, ku rampie, tak że z oklaskiem rozlał się sok malinowy.

W tej chwili uniosła nas kolej, lecz mogłem jeszcze z okien wagonu widzieć, jak wszystko się pochylało, by maliny rozbijać na rampie na wyścigi.

— O, o, co za warjaty z mokrą głową, — taż to bałwany!

— Daj im pokój, rzekł jeden z towarzystwa, — to przecież wiekuista ludzkość. Grzmocą się o coś, a gdy osiągną cel z wielkim trudem, odrzucają go od siebie z lekkiem sercem.

*) Humoreska ta umieszczoną była w *Pesti Naplo* i *Pester Lloydzie* jako dodatek do numeru 202, sobota. 25 lipca 1885.

żamy jednak za nasz obowiązek objawy te publicznie kontrolować i zwracać uwagę obydwu narodów w interesie pokoju, gdy mężowie stanu, wyżsi oficerowie albo wybitne organa prasy zwracają się przeciwko Niemcom, albo gdy, jak *Temps*, albo niedawno Cassagnac, wojnę w Wogezach uważają za nieunikniony cel polityki francuskiej.

„W szowinistycznej agitacji *Tempsa* mamy dowód, że pokojowe usposobienie Francji dla Niemiec nie odpowiada życzeniom czytelniczek tego pisma i że nasze usiłowania w kierunku utrzymania dobrych stosunków z Francją i polityka pojednania nie znalazły szczęścia i wzajemności za Wogezami.

„Mimowoli ogarnia nas obawa, że Francja wyczekuje tylko dogodnej sposobności, aby sama, albo w połączeniu z innymi napaść na nas. Pomimo wszelkich podejrzeń i zaprzeczeń ze strony części prasy zagranicznej nie może istnieć i zagranicą wątpliwość co do tego, że polityka Niemiec odpowiada w zupełności zamiłowaniu pokoju i potrzebom pokojowym ludu niemieckiego i że Niemcy z całą pewnością wśród jakichkolwiek okoliczności nie zamierzają zaczepić żadnego ze swych sąsiadów.

„Nikt jednak, komu dobro Niemiec na sercu leży, nie może pozbyć się obawy, że od lat czternastu przygotowywany przez Francję dzień odwetu dotychczas jeszcze stanowi środek, za pomocą którego każdy polityk we Francji stara siebie uczynić w oczach swych ziomków interesującym; w razie sprzyjających okoliczności dzień ten nawet może nastać. Możność, dana każdemu ambitnemu, podsycanie ognia i apelacja do rewanżu, nastręczanie trudności rządowi, zamiłowanemu w pokoju, zmusza nas do obawy, że nasi francuscy sąsiedzi także i dzisiaj do pokoju z Niemcami nie przywiązują większej wagi, jak kiedykolwiekbądź od lat dwustu.“

Polit. Corresp. donosi, że w ministerstwie egipskiem teka ministra oświaty ma być powierzoną baszy Abdurrahmanowi Ruszdi, dotychczasowemu ministrowi robót publicznych. Egipski gabinet będzie się składać z 4 tylko ministrów, a mianowicie Rubar baszy, jako ministra prezydenta, ministra spraw zewnętrznych i ministra sprawiedliwości, Mustafa Fehmi, jako ministra finansów, Abdel Kadera jako ministra spraw wewnętrznych i wojny, jako też wspomnianego wyżej Abdurrahmana Ruszdi, jako ministra oświaty i robót publicznych. Gdy każdy z ministrów mimo tego, że dzierży kilka tek, pobiera tylko zwykłą, pojedynczą pensję, — to powstaje przez to wielka oszczędność dla skarbu państwa.

Z Petersburga piszą do *Berliner Montagsbl.*:

„Kwestja afgańska zajmuje jeszcze wprawdzie w wysokim stopniu nasze polityczne i wojskowe koła, obok niej jednak wydobywa się na wierzch i kwestja polska, a to z powodu przedsięwziętych przez rząd pruski wydalań. Niemcy tutejsi łamią sobie głowy nad tem, zkąd się wziął naraz ten rygor pruski względem Polaków, którzy niczego innego nie pragną, jak tylko zachowania swej mowy i właściwości narodowych, co przyznane zostało innym poddanym państwa, jak n. p. w Alzacji i Lotaryngii.

„Jest rzeczą zrozumiałą, że rozporządzenie rządu pruskiego, dotykające nawet ludzi, z polityką niemających nic wspólnego, wywołało, zwłaszcza w polskich kołach, wielką indygnację. Bardzo niezadowolonymi zdają się być Polacy z powodu zachowania się prasy niemiecko-katolickiej, która wedle ich widzenia za słabo stanęła po ich stronie, jakkolwiek katolicy niemieccy mają zawsze wiele do zawdzięczenia Polakom przy każdych wyborach.

„Mówią tutaj, że Polacy zamierzają zarówno w Petersburgu, jak w Berlinie, czynić przedstawienia u sfer najwyższych celem cofnięcia tych tak brutalnych zarządzeń policyjnych, przedsięwzięte jednakże być wpierw powinno badanie co do rozmiarów i skutków wydalań.

„Do jawnego wybuchu, któregoby może tutaj sobie bardzo życzono, nie mają Polacy najmniejszej skłonności. Kładą oni tylko nieustannie nacisk na swe prawa, których chcą bronić na drodze legalnej i pokojowej, mając nadzieję, że ich w tem poprze opinia publiczna.“

Sprawy autonomiczne.

Wniosek posła Romańczuka.

Podany wczoraj przez nas komunikat rządowy, względnie opinia Rady szkolnej krajowej, w sprawie wniosku posła Romańczuka, tak dale rzecz przedstawia:

Ostatnia alinea art. II wniosku zastrzega krajowej Radzie szkolnej w porozumieniu z gminną a względnie z tym, kto szkołę utrzymuje, decyzję co do tego, w której z pomiędzy dwóch lub więcej szkół ludowych dla jednej i tej samej płci w pewnej miejscowości istniejących, ma być język drugiej narodowości językiem wykładowym. Jeżeli więc w jakiej miejscowości są dwie n. p. czteroklasowe szkoły chłopców z językiem wykładowym jednej narodowości (jak w Kołomyi czteroklasowa szkoła chłopców nr. I i II z językiem wykładowym polskim), w takim razie miałaby Rada szkolna krajowa, w porozumieniu z Radą gminną orzec, w której z tych dwóch szkół ma być język drugiej narodowości (względnie w Kołomyi język ruski) językiem wykładowym.

W tym względzie podnieść należy następującą okoliczność: W następstwie zastrzeżonej wyżej zasady, iż przymus do pobierania nauki w języku wykładowym jednej lub drugiej narodowości musi być wykluczony, urządzenie szkoły z tym lub owym językiem wykładowym zawisło od warunku, że szkoła nie ma uczniów, chcących pobierać naukę w tym lub owym języku wykładowym. Istnienie tego warunku wskazują zapisy, w których objawia się faktycznie wola uczenia dzieci w tym lub owym języku wykładowym. Gdy zaś zapisy są miarą frekwencji, a kategorja szkoły, tj. ilość klas, względnie nauczycieli, zawisła w myśl art. IV. ustawy krajowej z dnia 2. maja 1873 r. od ilości zapisanych i uczęszczających dzieci, przeto tylko frekwencja a nie faktyczny stan szkoły przed wprowadzeniem zmiany języka wykładowego może być podstawą do oznaczenia, jakiej kategorji ma być szkoła, w której ma się zmienić język wykładowy. Przypuściwszy więc, że w Kołomyi np. w szkole chłopców nr. II., która jest czteroklasową z liczbą uczniów tej kategorji szkoły odpowiadającą, a w której miałby być zaprowadzony język ruski jako wykładowy, zapisałoby się i uczęszczałoby na naukę z tym językiem wykładowym 150 uczniów, w takim razie szkoła ta powinna istnieć jako dwuklasowa. W tym razie zaszłaby zresztą ta ewentualność, że dla reszty młodzieży tej szkoły, niemającej pobierać nauki w języku wykładowym ruskim, należałoby postarać się o szkołę z językiem wykładowym polskim.

Co się tyczy drugiego zadania, odnoszącego się do klas paralelnych, zauważać wypada przedewszystkiem, że ustawa krajowa z d. 2. maja 1873 r. co do tych klas, oprócz wzmianki w art. VIII. nie zawiera żadnych postanowień. Jednak według faktycznego stanu rzeczy istnieją przy zorganizowanych szkołach ludowych oddziały, zwykle nazywane klasami paralelnemi. Aby mianowicie uczynić zadość wymogom art. IV. dopiero wspomnianej ustawy, bez stałego obciążenia funduszów szkolnych, zezwala krajowa Rada szkolna na ustanowienie nadetatowych tymczasowych sił nauczycielskich przy szkołach zorganizowanych. Jeżeli taki przez nadetatowego nauczyciela prowadzony oddział mieści w sobie uczniów, będących co do stopnia nauki, względnie co do jej zakresu według planu nauk na równi z inną klasą szkoły, przy której ten oddział istnieje, w takim razie jest ten oddział klasą paralelną we właściwem tego słowa znaczeniu. Takie klasy paralelne zwykle tworzy się przy szkołach więcej klasowych. Jednakże w liczniejszych wypadkach przy szkołach niższej kategorji przez ustanowienie nadetatowych nauczycieli w miarę faktycznych stosunków, albo rozszerza się szkoły do liczby klas, odpowiadającej liczbie nauczycieli, albo tworzy się osobną szkołę, łączącą dzieci różnych stopni nauki.

Jeżeli wnioskodawca ma na myśli klasy paralelne w właściwem tego słowa znaczeniu, to ze względu na uzdolnienie nauczycieli i nauczycielek do udzielania nauki w języku wykładowym polskim i ruskim, byłoby możliwem przeprowadzenie żądania wyrażonego we wniosku, zwłaszcza, iż także pod względem pedagogicznym i dydaktycznym nie zachodziłyby przeciw takiemu urządzeniu żadne przeszkody.

Jeżeliby zaś wnioskodawca przez klasy paralelne rozumiał w ogóle oddziały szkół, prowadzone przez nadetatowych nauczycieli — jak się to zwykle rozumie — a więc prócz klas paralelnych we właściwem tego słowa znaczeniu także oddziały, według poprzedniego przedstawienia tworzące, albo samoistne klasy szkoły, albo według okoliczności osobne szkoły jednoklasowe, to w obu ostatnich wypadkach żądanie wnioskodawcy mogłoby znaleść uwzględnienie jedynie w ten sposób, iż musianoby urządzić osobną szkołę nadetatową, z językiem wykładowym drugiej narodowości.

Co do szkół średnich, zmiana, proponowana we wniosku p. Romańczuka, polega najpierw na tem, że o potrzebie i możności zaprowadzenia obok wykładów w języku polskim także wykładów ruskich, orzekać miałaby w każdym przypadku władza szkolna krajowa, nie — jak obecne brzmienie ustawy stanowi — dopiero na żądanie rodziców przynajmniej 25 uczniów, lecz już w mocy ustawy zawsze, jeżeli istnieje powyższa liczba uczniów ruskiej narodowości, powtóre na tem, że w takich wypadkach zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego nie miałoby się ograniczać na pojedyncze przedmioty, lecz powinneby być utworzone osobne ruskie klasy paralelne; po trzecie wreszcie na tem, że raz utworzona klasa paralelna z ruskim językiem wykładowym miałaby istnieć dotąd, dopóki liczba uczniów w tej klasie paralelnej nie spadnie poniżej 20. Takie wnioski wysnute być mogą z proponowanej przez p. Romańczuka a a niedość ściśle sformułowanej zmiany ustawy krajowej o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, jeżeli się przyjmie za rzecz pewną, że wnioskodawca miał na myśli następujące wymagania: Oznaczona w pierwszym ustępie liczba (25) uczniów odnosić się ma nie do całego zakładu, ani do jednego oddziału paralelnego, lecz do pewnej klasy jako całości. Zatem ruski język wykładowy miałby być zaprowadzony nie we wszystkich w zakładzie istniejących oddziałach paralelnych, jeżeliby tego zażądali rodzice najmniej 25 w różnych klasach, znajdujących się uczniów ruskiej narodowości, ani też w pewnym oddziale dopiero wtedy, gdyby tego 25 uczniów tegoż oddziału paralelnego zażądało, lecz wtedy, gdy się za tem 25 uczniów odnośnej klasy oświadczy. Jeżeli n. p. podzielona na dwa oddziały klasa liczy 70 uczniów, to do utworzenia ruskiej klasy paralelnej byłoby potrzebnem, ażeby oświadczyło się za tem 25 uczniów z ogólnej liczby 70 uczniów, nie 25 uczniów jednego lub drugiego oddziału. Powtóre przypuścić trzeba, że w myśl życzeń wnioskodawcy oznaczona w ostatnim ustępie minimalna liczba 20 uczniów odnosi się tylko do odnośnej ruskiej klasy paralelnej, nie zaś do ogólnej liczby uczniów całej klasy.

Celem uzyskania cyfrowej podstawy do merytorycznego traktowania tego wniosku, zebrane zostały potrzebne daty statystyczne z pominięciem Lwowa, gdzie istnieje już ruskie gimnazjum. Na podstawie tego materjału, tylko w przybliżeniu ocenić się daje doniosłość wniosku p. Romańczuka, gdyż nie można przewidzieć, jaka część ruskich uczniów (względnie ich rodziców) wystąpiłaby w każdym danym wypadku z żądaniem utworzenia ruskich klas paralelnych. Analogiczne doświadczenia przytoczyć się dadzą tylko co do lwowskich gimnazjow. W okresie 1873 do 1883 uczęszczało 69.06 prct uczniów ruskiej narodowości do ruskiego, a 30·94 prct. do polskiego i niemieckiego gimnazjum. W roku szkolnym 1884/5 stosunek ten prawie nie zmienił się, gdyż 69.83 prc. uczęszczało do ruskiego gimnazjum a 30·17 prc. do innych gimnazjów. Jeżeliby wszyscy uczniowie ruskiej narodowości oświadczyli się za ruskim językiem wykładowym, to warunki zaprowadzenia ruskich klas paralelnych zachodziłyby w następujących gimnazjach: w Kołomyi (I. i II. klasa), w Przemyślu (I., II., III. i V. klasa), w Stanisławowie (I. klasa), w Stryju (I. i II. klasa), w Tarnopolu (I. i II. klasa), w ogóle w 11. klasach pięciu gimnazjów.

Z dydaktycznego stanowiska nie dadzą się przytoczyć pozytywne korzyści na rzecz zmiany przez p. Romańczuka proponowanej. Jeżeliby bowiem uczniom, którzy w I. lub w I. i II. klasie uczyli się wszystkich przedmiotów w języku ruskim i przyswoili sobie terminologię ruską, wypadło potem uczyć się tych samych przedmiotów w innym, jakkolwiek pokrewnym języku, to wyniknąć ztąd musiałoby tylko utrudnienie dla uczniów i dla ogólnego postępu nauki szkolnej. Ze zmianą języka wykładowego musiałaby oczywiście nastąpić także zmiana książek szkolnych, co połączonem byłoby z materjalną trudnością dla uczniów (względnie ich rodziców), a wskutek tego z możliwym uszczerbkiem dla nauki. Także i pod względem pedagogicznym wniosek p. Romańczuka nasuwa pewne obawy, mianowicie tę, że wskutek podziału klas, rozbudziłyby się różnice narodowe, a tem samem ucierpiałby, na tem porządek szkolny.

Tyle komunikat — o którym obszerniej pomówimy jeszcze osobno, — a tu ograniczamy się na zaznaczeniu, że jakkolwiek bardzo jesteśmy za tem, aby młode pokolenie uczyło się po rusku i umiało, to jednak w żaden sposób nie możemy się zgodzić na to, aby wolną wolę rodziców, posyłających swe dzieci do szkoły, krępowała statystyka ludności i ta stanowiła o tem, w jakim języku wykładowym dzieci mają pobierać naukę.

Co do tworzenia gimnazjów o języku wykładowym ruskim — wynurzyliśmy już swe zapatrywania onegdaj we wstępnym artykule — oświadczając się za paralelkami.

Wybory do Rad powiatowych.

Przy uzupełniającym wyborze do Rady powiatowej chrzanowskiej, został z większych posiadłości wybrany p. Karol Gretschel, nadleśniczy w dobrach Tenczyńskich.

Do Rady powiatowej skałackiej przy uzupełniającym wyborze również z grupy większych posiadłości, wybrani zostali: pp. August br. Romaszkan, Piotr Stopczyński i Edward Rozwadowski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 5. sierpnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był przeważnie pogodny, deszcz rosił popołudniu przerwami lecz opad jego nieznaczny wynosił 0,1 mm. Średnia temperatura dnia była 17,0°, najwyższa 22,0°, najniższa w nocy 13,0°.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 4. sierpnia: Przy wietrze zachodnio-północnym i temperaturze średniej dnia około 17,0° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

* **Cesarz** udzielił gminie Kobyla w powiecie zbarazkim 100 złr. zapomogę na budowę cerkwi.

* **Arcyksiążę Albrecht** przybył wczoraj wieczorem i zamieszkał w hotelu Zorza. Dziś rano odbyła się rewia, a popołudniu korpus oficerski urządza na strzelnicy wojskowej festyn, na którym będzie obecny i arcyksiążę. Jutro wyjedzie arcyksiążę ze Lwowa i powróci w sobotę na ćwiczenia wojskowe, które się odbędą d. 10. i 11. b m.

* **O. Piotr Semenenko**, jenerał Zmartwychwstańców, który przez maj i czerwiec bawił we Lwowie, od miesiąca zaś jest w Krakowie — udaje się w drugiej połowie września do Jerozolimy wraz z sędziwym p. Ignacym Domejką.

* **P. Sladkowski Wacław**, dyrektor kolei Karola Ludwika, wyjechał do kąpiel morskich w Nordeney.

* **Mianowania.** Praktykanci budownictwa: Franciszek Michalski, Zygmunt Zieliński i Karol Wojciechowski mianowani zostali adjunktami budownictwa. Tymczasowi nauczyciele: Jan Hałan i Aleksander Korczyński mianowani rzeczywistymi nauczycielami, pierwszy w Bóbrce, drugi w Wiśniowczyku.

* **Odznaczenie.** P. Wacław Breitenberger, dyrektor oddziału rachunkowego w namiestnictwie, został na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, przyczem w uznaniu wieloletniej, wiernej i użytecznej służby otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

* **Ministerstwo oświaty** zakazało używania w szkołach zeszytów liniowanych w kwadraty, a przeznaczonych do ćwiczeń rachunkowych, albowiem zeszyty te nadwerężają wzrok dzieci i wywołują w następstwie krótkowidzenie.

* **Z Rady miejskiej.** Zwyczajne posiedzenie Rady, odbędzie się jutro we czwartek, o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym rekursy w sprawach budowniczych, wniosek kreowania czterech posad praktykantek nauki robót ręcznych przy szkołach miejskich żeńskich, oraz kilka spraw administracyjnych.

* **Zaślubiny.** W kościele św. Mikołaja odbył się d. 30. z. m. o godz. 6. wieczorem ślub p. Stanisława hr. Skarbka z panną Franciszką Chmielowską-Górską.

* **W sprawie komitetu** opieki nad wydalonymi z Prus rodakami, pisze nam jeden z obywateli wschodniej części naszego kraju: „Wiem z dzienników, że się zawiązał we Lwowie komitet ale na czyje ręce należy adresować pisma wysyłane do niego — nie powiedziano nigdzie; może więc szan. komitet raczy podać swój adres do publicznej wiadomości, bo miałby kilka miejsc dla wygnańców, ale nie wiem, do kogo się z tem zgłosić“.

* **Adres dla prof. Dominika Santagaty.** We Lwowie sporządzono adres dla prof. uniw. Dominika Santagaty w Bolonii, na uroczystość imienin jego, przypadających d. 4. b. m. Adres ten w ozdobnej oprawie, zawiera na pierwszej stronicy piękny rysunek p. Harasimowicza, przedstawiający Polonię wkładającą na skronie p. Santagaty wieniec laurowy. Na samym czele znajdują się podpisy: JE. dr. Smolki, członków Wydziału kr., prezydenta miasta i innych znanych osobistości.

* **Namawianie do wychodźtwa.** Policja krakowska przyszła na ślad nietylko nieustającej, ale nawet na nowo i usilnie rozpoczętej agitacji, mającej na celu namawianie ludności galicyjskiej do wychodźtwa do Ameryki. Zyski materjalne, jakie z tego powodu odnosili ajenci namawiający, były tak znaczne, że niektórzy z nich, jak naprzykład znany z dawniejszych procesów Artur, właściwie Aron Landau, pobierał za tę nieuczciwą czynność od głównych przedsiębiorców w Hamburgu 100 złr. miesięcy, oprócz 12 złr., które mu musiał dać każdy włościanin, wysłany przez niego z Galicji do Hamburga, a ztamtąd do Ameryki. Z powodu więc tak wygórowanych zysków, liczba ajentów zajmujących się tego rodzaju niegodziwym przemysłem zaczęła wzrastać w ostatnich czasach w Galicji. Energiczne dopiero usiłowania policji krakowskiej naprowadziły ją, jak donosi *Czas*, na ślad i miejsce zebrania ajentów wzmiankowanych, którzy d. 3. bm. o godzinie 4. po południu zeszli się na posiedzenie w mieszkaniu Artura, właściwie Arona Landaua, pod l. 15 na Stradomiu na pierwszem piętrze. Policja oprócz Arona Landaua, głównego ajenta, zastała tam trzech innych ajentów, a mianowiaie: 1) Moryca Götza z Neubidschow w Czechach, lat 25 liczącego, przed paroma dniami z Hamburga do Krakowa przybyłego, siedzącego przy stole zapełnionym papierami, w mundurze kapitana okrętowego, a którego Moeller w Hamburgu, zajmujący się przewozem wychodźców w ogóle z Europy do Ameryki, wysłał do Krakowa, aby wspólnie z Arturem, właściwie z Aronem Landau, zorganizować ajentury nietylko w Galicji, ale także i w królestwie Polskiem; 2) Abrahama Izaaka Landerera, przemysłowca z Wiśnicza, zamieszkałego w Podgórzu, lat 35 mającego, i 3) Markusa Sadgera, syna handlarza skór z Oświęcima.

Wymienionych czterech ajentów policja zaraz na miejscu aresztowała, i zabrała liczne książki kasowe, korespondencje, kontrakty i inne dowody, stwierdzające działalność szkodliwą dla społeczeństwa tych ajentów; w skutek zaś dalszych dochodzeń przytrzymała piątego ajenta w osobie Józefa Fintrachta, lat 42 liczącego, fabrykanta laku.

* **Propinacja i nabożeństwo.** Z Brzeżańskiego donoszą *Kur. lwow.*: C. k. starostwo wydało dnia 12. lipca b. r. l. 8986 rozporządzenie tej treści: „Do p. Borucha Freunda, dzierżawcy prawa propinacji w Budyłowie. Doniesienie z dnia 25. czerwca 1885 o zamierzonem otwarciu kilku szynków, celem sprzedaży napojów propinacyjnych po za główną karczmą, na czas odpustu w Budyłowie dnia 19. bm. odbyć się mającego, przyjmuje się do wiadomości, z zastrzeżeniem, że te czasowe szynki w pobliżu kościoła założone nie będą, i zawiadamia się o tem posterunek c. k. żandarmerji w Kozłowie.“ Z jakim skutkiem duchowieństwo podczas tego odpustu kazaniami wpływało na lud, można sobie wyobrazić.

* **Katalog wystawy budapeszteńskiej.** Pp. W. de Balogh, Fr. Toldy i M. Gelleri, sekretarze komisji wystawowej, wydali dla dogodności cudzoziemców, zamierzających zwidzić wystawę węgierską, przewodnik pod tyt. *Guide illustré de l' exposition de Budapest* ułożony według szczegółów urzędowych. Dziełko to w formacie bardzo dogodnym, oprócz planu topograficznego placu wystawy, jest ozdobione blizko stu rycinami, przedstawiającemi różne pawilony z dołączeniem objaśnień pojedynczych przedmiotów, w każdym pawilonie wystawionych. Dziełko to zawiera nadto cenne wskazówki pod względem ekonomicznym, które podróżnych, nieświadomych stosunków miejscowych, mogą ochronić tak od wyzyskiwania, jak od zbędnych wydatków.

* **Sprawozdanie** wyższej szkoły realnej we Lwowie za rok szkolny 1884/5, podaje rozprawę profesora dr. Dziwińskiego p. t. „Krótki rys teorji funkcji perjodycznych jednej zmiennej“, oraz statystyczne daty o stanie zakładu, z których cytujemy ważniejsze. Liczba uczniów wynosiła 238; z tych klasyfikowano w końcu roku szkolnego 195. Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymało 4 uczniów, stopień pierwszy 125, drugi 15, trzeci 16, poprawkę po wakacjach 30. Abiturjentów było 30, z tych świadectwo dojrzałości otrzymało 20. Grono nauczycielskie składało 19 nauczycieli, 2 asystentów, 3 aplikantów i 8 nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych. Rozkład nauk, oparty na planie szkół realnych galicyjskich z r. 1872, nie zalicza języków francuzkiego i angielskiego oraz gimnastyki do przedmiotów obowiązkowych, co z pewnością wypada na niekorzyść szkoły. O ile jednak wiadomo, dążenia do zmiany na lepsze w tym kierunku, są już w toku.

W wspomnianej wyżej rozprawie naukowej, przedstawia profesor Dziwiński historyczny rozwój pojęcia, określania i tworzenia funkcji analitycznych, a rozwinąwszą następnie nowszą teorję funkcyj analitycznych, podaje zarys teorji funkcji jedno- i dwuperjodycznych, tego najważniejszego dziś przedmiotu analizy matematycznej.

* **Kolonie wakacyjne.** Powrót do Lwowa I. serji kolonii chłopców, nastąpi w sobotę dnia 8. sierpnia rano o godzinie 8¼ koleją Albrechta. Z dworca udadzą się uczniowie tramwajem na plac Cłowy; pakunki zaś odbiorą sobie popołudniu w sali gimnastycznej szkoły realnej. Uczniowie przyjęci do II. serji zgromadzić się mają w mundurkach w piątek d. 7. sierpnia w sali gimnastycznej szkoły realnej (ul. Kamienna) i złożyć tamże swoje pakunki. Wyjazd II. serji nastąpi w sobotę d. 8. sierpnia z placu Cłowego z uderzeniem godziny 10½ rano.

Powrót kolonii dziewcząt z Lisowic nastąpi we środę d. 12. sierpnia o godzinie 4½ po południu.

Ósmy wykaz składek na rzecz tychże kolonij wykazuje: Strzelec p. „Trzema kor.“ 7 zł. 50 ct., pół opłaty od ucznia K. 15 zł., gal. kasa oszczędności 100 zł., p. Torosiewiczowa 3 zł., p. Emilia Neudeck 10 zł., panna Strożecka 5 zł. 20 ct., strzelec pod „Bratnią zgodą“ 1 zł. 18 ct., Koło literackie 2 zł., przez administrację *Kur. Lwow.* 34 zł. 8 ct., dr. J Semilski 5 zł., razem 182 zł. 97 ct., co razem z poprzednio wykazaną sumę 2912 zł. 11 ct., wynosi łączną kwotę 3095 zł. 8 ct. w. a.

* **Przybory do podrabiania** monet zdawkowych 10 centowych, sporządzonych z cyny, ktorych znaczna ilość pojawiła się tej zimy we Lwowie, znaleziono dnia 1 b. m. owinięte w niebieskiej płóciennej chusteczce w krzakach przy ulicy Sadownickiej na Bajkach. Ze śladów rdzy i przegnicia owinięcia okazuje się, iż fałszerz tych monet, zaniechawszy dalszego wykonywania tej zbrodniczej czynności, podrzucił swe przybory już dość dawno w tem miejscu. Wdrożone dochodzenia pozostały dotąd bez skutku.

* **Pożar** dnia 30 lipca po południu, przy silnym wietrze, zniszczył prawie całą wieś Czerkasy pod Szczercem, w powiecie lwowskim. Spłonęło 38 obejść gospodarskich, a w małej tylko części ubezpieczona strata pogorzelców wynosi około 21.480 złr. Ogień jak się zdaje, był podłożony, a domniemany sprawca tej zbrodni został aresztowany.

* **Datki.** Dla wdowy po czeladniku rymarskim, złożono: Mania i Kazio R. 50 ct. Wł. Lud. 80 ct. Razem 1 złr. 30 ct. Nieszczęśliwą tę kobietę, pozbawioną wraz z dziećmi wszelkich środków utrzymania, polecamy szczególniejszym względom łaskawych czytelników naszych.

* **Wiadomości policyjne** z d. 4. sierpnia b. r.: Skradziono chłopski wóz o żelaznych osiach; 12 słoików konfitur, wazę z masłem i jaja.

Zgubiono srebrne nowe odznaki kapelmistrza, kształtu liry; — zegarek srebrny kryty, ankier z grawirunkiem strzelca na jednej kopercie wart. 7 zł.

Zakwestjonowano trzy zegarki, jeden srebrny ankier na 15 kamieni kryty po jednej stronie z widokiem nad jeziorem a po drugiej strzelca i psa trzymającego w pysku zająca, drugi srebrny ankier na 15 kamieni pojedyńczo kryty, cyferblat po środku biały a do około żółtawy a trzeci złoty damski cylinder na 8 kamieni pojedyńczo kryty, grawirowany w arabeski na kopercie.

* **Jutro** we czwartek d. 6. sierpnia: Przemienie Pańskie; — Uspen. św, Anny.

— **Łańcut** d. 3. sierpnia. (*Wyścigi konne*). W sobotę d. 1. b. m. odbyły się w Łańcucie wyścigi konne trzeciego pułku ułanów. Wśród obecnych zauważano hr. Alfredostwa Potockich, Józefa hr. Potockiego, Augustynę hr. Potockę, Adamowę hr. Potockę z córką, księżnę Cecylię Lubomirskę z córką, Zofię hr. Walisowę, ks. Andrzeja Lubomirskiego z żoną, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Wilhelma hr. Siemieńskiego, hr. Ausperga, szefa sztabu dywizji kawalerji Jabłońskiego i wielu innych.

W pierwszym biegu zwyciężyła Ella ze stada p. Zygmunta Dembowskiego z Kozienic, własność porucznika Kunkla; w drugim biegu stanęła pierwsza u mety Mia ze stada p. T. Ostaszewskiego z Wzdowa, własność poruczuika Serdy; w trzecim biegu wziął nagrodę Brunhild, własność porucznika Lutza. W biegu tym, koń porucznika Voscovi padł przy braniu jednej z przeszkód i na miejscu zginął.

Fotografie zdejmowali tam podróżujący po kraju naszym fotografowie paryscy pp. Jongh i Bréard, otrzymując zamówienia na kilkaset egzemplarzy.

— **Kraków** d. 2. sierpnia. (*Komitet opieki nad wydalanemi z Prus*). Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu opieki nad wydalonemi z Prus rodakami, na którem przewodniczący zdał sprawozdanie z dotychczasowych czynności. Do kasy komitetu wpłynęło dotąd 568 zł., wydano zaś 36 zł. 70 ct. i umieszczono dziewięciu wygnańców. Ponieważ prośba do namiestnictwa o pozwolenie zbierania składek w całym kraju dotąd nie odniosła żadnego skutku, przeto uchwalono tymczasowo wnieść prośbę do prezydenta miasta Krakowa o pozwolenie zbierania składek bodaj w Krakowie i wydać stosowną odezwę do mieszkańców miasta Krakowa. Dalej postanowiono, aby wygnańcom, którzy przybędą z legitymacją od komitetu Poznańskiego, aż do wynalezienia im stałego umieszczenia, udzielać mieszkania i kwitków na obiady do taniej kuchni arcybractwa miłosierdzia, a tylko wyjątkowo, gdy tego potrzeba się okaże, według uznania przewodniczącego inne jeszcze dodawano wsparcie Nie mniej uchwalono zwrócić się z prośbą do ks. biskupa krakowskiego o poparcie celów komitetu w gronie duchowieństwa — i udać się do komitetu lwowskiego, aby się wystarał o zniżenie cen jazdy na kolejach dla wygnańców, jadących tam, gdzie ofiarowano im posadę. Prezydjum komitetu polecono także zapytać się komitet poznański, jakiej liczby wygnańców uzdolnionych w różnych zawodach przemysłowych lub rękodzielniczych spodziewać się należy, w tym celu, aby zawczasu w razie potrzeby potworzyć w rozmaitych miastach podkomitety, starające się o rychłe ich pomieszczenie.

— **Wiedeń** d. 3. sierpnia. (*Samobójstwo*). W niedzielę, w lesie w Mödling pod Wiedniem znaleziono ciało wisielca; poznano w nim dr. Henryka Wilhelma Reichardta, profes. botaniki, pierwszego kustosza i kierownika dworskiego gabinetu botanicznego, wiceprezydenta Towarzystwa ogrodniczego. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— **Debreczyn.** (*Pojedynek Czerlien-Kornai*). Do Debreczynu przybył komendant korpusu pan Degenfeld-Schönburg w towarzystwie oficera jeneralnego sztabu i przesłuchiwał wszystkich, którzy mogli coś wiedzieć o pojedynku Kornaia z Czerlienem, a w szczególności sekundantów i lekarza. Ostatniego przesłuchiwano Czerliena. Jako pewne podają, że przesłuchiwania te nie mają na celu wdrożenia dochodzeń sądowo-wojskowych, ale nagromadzenia materjału w tej sprawie, który zostanie przedłożony wprost ministerstwu.

— **W Enghien** odbyła się w przeszłym tygodniu uroczystość, powtarzająca się tu corocznie, tj. uwieńczenie królowej róż. Uroczystość ta połączoną jest z ogniami sztucznemi, iluminacją, tańcami itp. Uwieńczona w tym roku królowa, jest szwaczką nadzwyczajnej piękności. Królowa róż otrzymała różne upominki, a oprócz tego wręczył jej mer 1629 franków, które markiz de la Conssaye, corocznie przeznacza dla wybranej królowej.

— **W Kijowie** policja odkryła, że w niektórych piekarniach bywa chleb przygotowywany z kawałków, nabywanych po restauracjach, porzucanych przez gości. Na wniosek prokuratora winnych do odpowiedzialności pociągnięto.

— **Brylantowe wesele.** *Elsässer Journal* donosi, że w Strassburgu obchodzili małżonkowie Jarnuszkiewicze brylantowe wesele. Pobrali się oni w r. 1825 i w dobrem zdrowiu doczekali 10 dzieci, 28 wnucząt i 8 prawnucząt. Patrjarchowie źle mówią po francusku, używając między sobą wyłącznie języka rodzinnego.

— **Banknoty rosyjskie.** W ostatnich czasach, jak wiadomo, schwytano w Woroneżu fałszerzy banknotów rosyjskich. Wypadki podobne zdarzają się w carstwie tak często, że wzmianka o nich zeszła już na poziom zwykłych objawów codziennych; do jakiej doskonałości jednak doprowadzili swoje wyroby artyści woroneżcy, wymownie świadczy następująca scena, opisana przez korespondenta *Moskiew. Wiedom.*:

Nazajutrz po aresztowaniu fałszerzy, ajent policyjny, udał się do miejscowej filii banku państwowego i poprosił o wymianę jednego z zakwestjonowanych banknotów 25-rublowych.

Kasjer zbadał banknot wprawnem okiem, schował go i wypłacił 25 jednorublówek.

— Chciej pan obejrzeć mój bilet — poprosił ajent.

— Jużem go widział. Dałeś pan 25 rubli i ja panu tyleż wypłaciłem?

— Tak jest.

— Czegoż więcej pan chcesz jeszcze. Proszę mi nie przeszkadzać i odejść sobie.

— Ja bym prosił, żebyś pan jeszcze raz obejrzał mój bilet.

Kasjer wziął bilet powtórnie do ręki, przyjrzał mu się na obie strony i odparł z niecierpliwością:

— Nudzisz mnie pan; proszę zabrać swoje pieniądze i wynosić się; nie mam czasu na niepotrzebne gawędki.

— A czy pan wiesz kto ja jestem?

— To mi wszystko jedno; choćbyś pan był samym carem, nie dodam ani jednej kopiejki więcej.

— Jestem ajentem tajnej policji i wczoraj aresztowałem fałszerzy pieniędzy; a ten banknot jest fałszywy.

Kasjer zmięszał się, przywołał innych urzędników banku, i po długiem najtroskliwszem badaniu, przekonali się z trudnością, że banknot rzeczywiście był podrobiony.

— A ten? zapytał ajent, podając im pięciorublówkę.

Pięciorublówkę odrazu uznano za fałszywą, chociaż miała i napis dokładny i znaki wodne, ale gatunek papieru był inny. Z dziesięciorublówką trudniej poszło, bo urzędnicy bankowi umieli ją uznać za fałszywą jedynie na podstawie tego, że zabrano ją wraz z innemi podrobionemi banknotami.

Scena ta przypomina nam analogiczny wypadek z czasów przed powstaniem 1863 r. Corocznie dwaj urzędnicy komisji rządowej przychodów i skarbu w Warszawie, odwozili do Petersburga przewyżkę dochodów skarbowych z Królestwa, dla przelania ich do skarbu państwa. Przy manipulacji tej, urzędnicy rosyjscy przyjmowali papiery Banku polskiego bez oglądania ich, paczkami, rosyjskie zaś banknoty obowiązani byli przeglądać i badać każdy oddzielnie. Otóż w r 1859, delegat warszawski wręczając pieniądze kasjerowi banku państwowego, zapomniał zwrócić jego uwagę, że jedna oddzielna paczka zawiera kilkadziesiąt banknotów rosyjskich podrobionych. Wskutek tej pomyłki czterej urzędnicy banku państwowego sprawdzali przez dzień cały banknoty przywiezione z Warszawy i nie mogąc rozpoznać fałszywych, zakwestjonowali tyle dobrych banknotów, ile podrobionych podano w wykazie. Warszawskich delega-

tów zdziwiło takie postępowanie, ale główny kasjer uspokoił ich zapewnieniem, iż w banku państwa tyle jest fałszywych banknotów, których rozpoznać niepodobna, że kilkadziesiąt ich więcej lub mniej nie zrobi dla skarbu żadnego uszczerbku. Czy potrzeba jeszcze jakich komentarzy?

— **Bójka uliczna między lordami**. Towarzystwo „wyższych dziesięciu tysięcy“ w londynie „skandalizuje się“ wielce zajściem, w najarystokratyczniejszej części Hydeparku, obok Rotten-Row. Br. Jerzy Chetwynd, siedząc na krześle, przyglądał się jeźdzcom i amazonkom, gdy zbliżył się doń szybko hr. Lonsdale i po krótkiej rozmowie począł go okładać kijem. Baron nie pozostał dłużnym i niebawem dżentelmeni, odrzuciwszy kije, poczęli się częstować pięściami, aż wreszcie udało się kilku obecnym rozerwać ich, a nawet pogodzić. Powód zaciętej walki niewiadomy. Ks. Walii, wydający tegoż dnia wieczór, na który obaj zapaśnicy byli zaproszeni, dał im znać, iż zrzeka się ich obecności.

— **Londyn**. (*Niebezpieczeństwo pary książęcej; — nowe stowarzyszenie.*) Książęcej parze Battenberg groziło po ślubie dwukrotnie niebezpieczeństwo. Przed kościołem w chwili, gdy nowożeńcy wsiadali do karety, schwytano czatującego na nich z rewolwerem szaleńca, nazwiskiem William Mullins, który strzelał już niegdyś do królowej i umieszczony został w zakładzie obłąkanych, zkąd uciekł. Mullins zkądinąd człowiek dorzeczny, cierpi na manię nienawiści do rodziny królewskiej. Chciał on zastrzelić księżniczkę Beatryczę, „aby raz położyć koniec wychodzeniu księżniczek angielskich za książąt niemieckich“; maniak przekenany jest, iż on to przeszkodził małżeństwu ks. Ludwiki z ks. Oranu. Przed wjazdem do Quar Castle znów, dokąd młoda para udała się po ślubie, upadły przednie konie karety, tak iż musiano je wyprzęgnąć i młoda para dwójką podążyła dalej. Zabobonni widzą w tych dwóch wypadkach wróżbę nieszczęścia dla nowożeńców.

W Londynie zawiązało się stowarzyszenie dam, pod orędownictwem księżnej Walii, mające na celu zmuszenie kupców konfekcyj do przyjmowania w miejsce subjektów, posługi kobiecej, które do mierzenia i krajania materyj tak samo się nadają jak mężczyźni.

— **W Antwerpii** poświęcona została w tych dniach nowa przystań pośród wielkich uroczystości. Przystań ta należy do najwspanialszych dzieł naszego stulecia. Ma ona długości 3500 metrów, a szerokości przecięciowo 100 metrów. Grunt jej zaczyna się na 10 do 12 metrów pod wodą; największe okręty nawet podczas przypływu czy odpływu mogą zawijać do tej przystani. Na odbywającej się obecnie miedzynarodowej wystawie w Antwerpii dzieła sztuki różnych krajów są bardzo licznie reprezentowane. Belgia nadesłała ich 689, Francja 681, Włochy 297, Niemcy 294, Niderlandy 244, Austrja-Węgry 195, Anglia 116, Norwegia 100, Rosja 36, Szwajcarja 29, Hiszpania 23, Szwecja 20. W osobnym oddziale znajdują się przedmioty nadesłane przez instytut sztuk pięknych w Bombaju i prezydenturę Madrasu. Wystawa Konga, zawierająca zbroje, statki gospodarskie, instrumenty muzyczne, bożków, produkty naturalne i fabrykowane przedmioty krajowców, mieści się w budynku wykonanym podług modelu, dostarczonego przez członków międzynarodowego Towarzystwa afrykańskiego, który jest wierną kopią mieszkań krajowców.

— **Ameryka nie zna orderów**, dzieci jej tedy dowolnie wynagradzają wielkich wojowników lub zasłużonych mężów stanu. Gdy jenerał Grant ukończył zwycięzko wojnę domową, współobywatele jego dla uczczenia go, ofiarowali mu złoty medal, ważący 2000 dukatów na złotym łańcuchu takiej samej wagi. Podarunek ten był tak ciężki, iż gdy deputacja włożyła go na szyję Grant'a, jenerał zrzucił go corychlej, oznajmiając, iż na noszenie podobnego złotego ciężaru trzeba posiadać *a strong buffalo neck* (silny kark bawoli).

— **Wystawa na cześć Kolumba**. Municypalność Genui, zażądała od rządu włoskiego subwencji, na uroczysty obchód 400-letniej rocznicy odkrycia Ameryki przez K. Kolumba, przypadającej w r. 1892. Z uroczystością tą połączone być ma utworzenie muzeum, któreby zawierało wszystkie odnoszące się do Kolumba dokumenty i przedmioty.

— **Serdeczna przyjaciółka** lorda Beaconsfield'a, lady Chesterfield, teściowa obecnego wicekróla Irlandji lorda Carnarvon, zmarła w 82 roku życia.

— **W Brukseli** założono stowarzyszenie dla ochrony przybywających z Anglii młodych dziewcząt. Do osób biorących udział w tem dziele należą i dyplomaci, w ich liczbie p. Crespigny-Vivian, poseł angielski przy dworze belgijskim. Zaraz w pierwszej chwili zgłosiło się do stowarzyszenia 115 młodych dziewcząt, wywiezionych z Anglii, Szkocji i Irlandji. Założenie tego stowarzyszenia wywołane zostało znanemi wystąpieniami *Pall Mall Gazette*.

— **Dziennik dla żebraków**. Śród całej plejady pism i pisemek, wydawanych w Paryżu, najoryginalniejszym jest niewątpliwie, redakowany z wielką starannością *Journal des Mendiants*. Specjalne pismo to, wychodzące tygodniowo, nie zajmuje się ani polityką ani literaturą, lecz poświęcone jest wyłącznie praktycznym interesom swoich czytelników. Na treść tygodnika składają się zawiadomienia w następującem rodzaju: „Jutro w południe, w kościele św. Magdaleny, odbędzie się pogrzeb bardzo bogatego obywatela.“ „O godzinie 1. ślub arystokratyczny w kościele św. Trójcy.“ „Poszukuje się niewidomego, grającego na flecie.“ „Do morskich kąpieli poszukiwany jest kaleka z dobremi referencjami i małą kaucją.“ To ostatnie ogłoszenie nie jest bynajmniej żartem. Właściciele hotelów kąpielowych wybrzeży morskich, wiedząc iż kuracjusze skłonni są do dawania jałmużny, najmują specjalnych żebraków, którym pozwalają zajmować stanowiska na swojem terytorjum, z warunkiem, iżby żebracy ci dzielili się z nimi połową zbieranej dziennie jałmużny. I to proceder jak każdy inny!

— **Crescendo i decrescendo w miłości**. W procesie przeciw pewnemu lordowi, adwokat potrzebował jako dowodu przeciw uwodzicielowi listów przez niego pisanych; powódka jednak wzbraniała się takowych powierzyć i dopiero się dała nakłonić wtedy, gdy jej adwokat przyrzekł, że w sądzie tylko same tytuły zostaną odczytane. Tak się też stało rzeczywiście. Tytuły dawały aż nadto jasny obraz przebiegu całego romansu. Oto ich brzmienie: Szanowna panno Arden! — Kochana pani! — Uwielbiana Ellen! — Moja słodka Elly! — Luba moja, bóstwo moje! — Moja jedyna, ukochana. — Aniele mój, moje ty wszystko!... Tu w datach następuje dosyć długa pauza, poczem: Kochana Ellen! — Moja pani! — Panno Ellen Ardan — Madame...

Sąd opierając się na tym dowodzie, skazał szanownego lorda, jako uwodziciela, na wynagrodzenie pieniężne.

— **Za 20 funtów**... *Birmingham OWl* opwiada następującą historję: W tych dniach zobaczyła żona bogatego fabrykanta na wystawie sklepowej przypyszny szal, który jej się tak podobał, że postanowiła dowiedzieć się o jego cenie. „40 funtów szterlingów“ brzmiała odpowiedź właściciela magazynu, który też nie zapomniał przedstawić jej wszystkie piękności i zalety tak upragnionego szala. Dama ta postanowiła go kupić, ale ponieważ wiedziała, że jej mąż nigdyby za szal nie dał 40 funtów, więc zapłaciła à conto 20 funtów i prosiła właściciela sklepu, aby jej mężowi, gdyby przechodził, szal ten pokazał i zażądał tylko 20 funtów, za którą to cenę on pewnie go kupi. Podstęp udał się; gdyż w kilka dni później przechodził mąż owej damy koło sklepu, a zaproszony przez kupca, wszedł, obaczył szal i po krótkiem wahaniu kupił go za 20 funtów. Żona natychmiast została o tem powiadominą, ale jakież było jej zdumienie, gdy w pare dni zobaczyła ten szal na grzbiecie innej damy, którą od dłuższego czasu podejrzywała o bliższe stosuneczki ze swoim mężem. Naturalnie przepędziła bezsenną noc — ale jej mąż przepędził ich jeszcze więcej i przyrzekł sobie nie kupować więcej szalów po 20 funtów.

— **Dwa razy pogrzebany**. W miasteczku Burgu, pod Magdeburgiem, pochowano przed kilku dniami krawca Tomaszka, który tamże długie lata pod nazwiskiem „Müller“ pracując, przemieszkiwa umarł przeżywszy lat 82. Tomaszka pogrzeb odbył się obecnie po raz drugi i to na dobre. Przed 35 laty pochowano go bowiem w Berlinie po raz pierwszy. Rzecz ta ciekawa tak się miała. Było dwóch braci Tomaszków w Berlinie, starszy Wilhelm, młodszy August, obadwaj względnie bogaci ludzie mieli zakład krawiecki. Wilhelm zabezpieczył swe życie na rzecz swego młodszego brata w Towarzystwie zabezpieczeń na 10 tysięcy talarów. Przez cały rok punktualnie opłacano premię, poczem zabezpieczony nagle ciężko zachorował. Przywołany lekarz często pacjenta odwidzał, do chorego nikogo nie dopuszczano z powodu zaraźliwej choroby, po sześciu tygodniach Wilhelm umarł. Sporządzono trumnę, a gdy nazajutrz ajent Towarzystwa przybył, aby trupa skonstatować, trumna była zamknięta, a ciało tak szybko się psuło, że obecni mdleli skutkiem przykrych wyziewów. Lekarz wystawił atest śmierci i Towarzystwo sumę zabezpieczoną wypłaciło. W rok potem zgłosił się do policji kryminalnej pewien kupiec sukna z Berlina i zeznał co następuje: „Byłem na pogrzebie Tomaszka, znałem go bardzo dobrze. Przed kilku tygodniami byłem w Kopenhadze i na ulicy spotkałem wielce zdumiony pogrzebanego Wilhelma, a nos przecięty i czerwona na nim blizna za tożsamością świadczyły. Zawołałem głośno „Tomaszek!“ on skamieniał, a oprzytomniawszy wyrzekł:

„Pan się myli, ja się nazywam Dauske, poczem szybko się zawrócił i zniknął. Proszę na moją odpowiedzialność otworzyć trumnę.“ — Życzeniu stało się zadość i nie czyniąc rozgłosu, wydobyto trumnę z grobowca. I o dziwo, zamiast trupa, znaleziono deskę od prasowania, zawiniętą w wnętrzności bydlęce i prześcieradło. W przeciągu 2 tygodni aresztowano winnych. August Tomaszek pocieszał się obecnością zmarłego brata, obadwaj w więzieniu, a lekarz w zamknięciu towarzyszył pielęgnując ich zdrowie. Żona grabarza, gdy wieko trumny podniesiono, załamując ręce wykrzyknęła: „O mój Boże, jak też to człowiek po śmierci się zmienia.“

— **Z nazwisk muzyków niemieckich** ułożył ktoś następujący poemat:

Händel, Bendel, Mendelssohn,
Brendel, Wendel, Jadassohn,
Müller, Hiller, Heller, Franz,
Plothow, Flotow, Büllow, Gantz.

Hansen, Jansen, Jensen, Kiel,
Stade, Gade, Vaade, Stiel,
Naumann, Neumann, Hübnerfürst,
Nieman, Riemann, Diener, Würst.

Kochler, Dochler, Rubinstein,
Himmel, Hummel, Rosenstein,
Lauer, Bauer, Kleinecke.
Romberg, Plomberg, Reinecke.

Meyer, Beer, Meyerbeer,
Heyer, Weyer, Reiher, Weer,
Lichner, Lechner, Schachner, Dietz,
Hill, Will, Brüll, Grill, Drill, Riess, Rietz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 4. sierpnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —·— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 28.25 do 28.75 (?) zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.62 do 7.64 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 11.25 do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak —.—, spirytus —.— m. — Berlin: Pszenica żółta na sierpień-wrzesień 159.—; żyto —.— m.; okowita 42.30 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.75 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —. - fr.

Nafta Wiedeń d. 4. sierpnia: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 760,— Hamburg loco 740,— na lipiec 740.—, na sierpień - wrzesień 780.—; Antwerpia: na lipiec $19\frac{1}{8}$; Nowy-York: $8\frac{1}{4}$; Filadelfia $8\frac{1}{8}$.

Bukarester Freie Presse wyraża się w artykule o stanowisku Rumunii do związku środkowo europejskiego w następny sposób:

„Niech mówią sobie, co chcą, przeciwnicy przyłączenia się Rumunii do ligi niemiecko-austrjackiej pokojowej: tyle niezaprzeczenie pewna, że to przyłączenie się znacznie ścieśniło przez zapewnienie pokoju na półwyspie bałkańskim także sferę działalności tych agitatorskich żywiołów na północy dolnego Dunaju, które urzeczywistnienia swych frazesów szowinistycznych i spełnienia swych ambitnych planów mogą się spodziewać tylko w chwilach niespokojnych. Lecz gdy tem objaśni się dostatecznie nieprzyjaźń, w którą ugrzęzła opozycja względem ministerstwa Bratiana, jakoteż względem Austro-Węgier i Niemiec, — to w takim razie będzie rząd miał zachętę do ukształtowania węzła, którym związany jest rząd przy zachowaniu najzupełniejszem praw suzereńskich Rumunii i przy popieraniu politycznej powagi naszego kraju, — z niemiecko-austro-węgierską ligą pokojową — powiadamy, do najmożliwiej trwałego ukształtowania węzła za pomocą układem zapewnionej ochrony wzajemnych materjalnych interesów. To co niedawno powiedziała berlińska *Post*, a mianowicie, że polityczny przyjaźny związek między habsburską monarchią a państwem niemieckiem wydaje się być zachwianym, dopóki między obu związkowcami istnieją handlowo-polityczne przeciwieństwa, to samo dotyczy stosunków Rumunii do obu cesarstw. Także tu należy uważać układ dotyczący materjalnych interesów za gwarancję dla trwałości politycznej przyjaźni i dlatego uważamy się za uprawnionych do orzeczenia, że na wypadek niemiecko-austrjacko-węgierskiej unii celnej, byłaby Rumunia pierwszem państwem, które zauważonem powinno być w własnym interesie przy połączeniu się z tym ekonomicznym aliansem, by przez to oparcie się o wielki ekonomiczny obszar handlowy zyskać tem swobodniejszy ruch i tem obszerniejszą siłę dla ochrony swych materjalnych interesów“.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. wysyła do Szwajcarji komisję, złożoną z pp. Jana Breuera, członka Komitetu Tow. gosp. i referenta spraw chowu bydła i Adama Konopki, inspektora chowu bydła. Komisja rzeczona wyjeżdża ze Lwowa d. 15 b. m. Ktoby z pp. właścicieli obór zechciał przy tej sposobności sprowadzić dla siebie bydło rozpłodowe Szwajcarskie, raczy przysłać zamówienie z dokładnym opisem żądanego bydła do Komitetu Tow. gosp. we Lwowie (gmach Ossolińskich I. piętro) najpóźniej do 12. sierpnia b. r. z dołączeniem zadatku po 200 złr. na każdą zamówioną sztukę.

Sprawozdanie Spółki rolniczej w Tarnopolu dnia 1. sierpnia 1885.

Dzisiejsze sprawozdanie oprzeć więcej możemy na wnioskach niż na faktach dokonanych, bo tylko zboże z nowego zbioru mamy na uwadze, zapasy bowiem z roku przeszłego u nas w kraju wyczerpane. Stwierdzoną niejako już jest sprawą, że Ameryka i część południowa Rosji zatem dwóch krajów, których konkurencja jest najgroźniejszą, będą tego roku tylko mieć zbiór średni, że w Ameryce nadto mniejszą wzięto przestrzeń pod uprawę zboża w szczególności pszenicy, niż w latach poprzednich, posiadając jednakże zapasy zbioru zeszłorocznego; gdyby nie ta okoliczność popyt za zbożem byłby się już ożywił i ceny tegoż podniosły. — O stanie urodzajów krajów zachodnich Europy dzisiaj stanowczego sprawozdania podać nie można, gdyż tam zbiory nie ukończone, zatem ani o ilości a tem mniej jakości zboża z nowych zbiorów pewnej nie można mieć wiadomości. Jedni Węgrzy występują już na targach z swojemi produktami, lecz ani ilość ani jakość nie przechodzi zbioru średniego, szczególniej co do jakości, to ta nie ma być doborowa, Gdy to się sprawdzi, będziemy mogli liczyć na eksport naszego zboża do Szwajcarji, o ile nasza jakość będzie lepszą od węgierskiego.

Z powyższego wnosimy, że popyt za zbożem ożywi się znacznie u nas skoro wystąpimy z gotowem zbożem, że większego spadku cen obawiać się nie ma podstawy, że jeżeliby nawet spadek cen nastąpił, to takowy będzie tylko chwilowy, a przedewszystkiem, że doborowe jakości zboża będą poszukiwane i wyżej płacone.

Ceny tarnopolskie za 100 kilogramów. Pszenica żółta od —.— do 7·25, pszenica biała od —·— do 7·50, pszenica czerwona od —·— do 7·50, żyto od —·— do 5·75, jęczmień od —·— do 5·50, owies —·— do —·—, hreczka od —·— do —·—, groch od —·— do —.—, wyka od —·— do —·—, bobik od —·— do —·—, rzepak gotowy nom. od —·— do —·—, rzepak nowy od —·— do 10·—, lnianka od —·— do 9·—, konicz czerwony —·— od —·—, konicz biały od —·— do —·—, tymotka od —·— do —·—.

Wiedeń d. 3. sierpnia. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 743, wołów galicyjskich 1819, wołów niemieckich 1046, razem 3608 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 57 do 59, osobliwe 60 do 62, woły galicyjskie od $57\frac{1}{2}$ do 62, woły niemieckie 57 do 63 za 100 kilo mięsa.

Woły paszowe płacono 51 do 55 zł. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1203 wołów.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Preszburg 3. sierpnia. (Targ bydła rzeźnego). Doniesienie bezpoorednie; Przypędzono 1200 sztuk bydła opasowego. W tej liczbie wołów węgierskich 900, bawołów 19; wołów niemieckich 106, krów 10, buhai — i wołów serbskich 67, buhai —. Sprzedawano towar węgierski po 58 do 63 zł., wyjątkowo po 65 do 66..—, za towar niemiecki po 60—64 zł,; za woły serbskie 54—57 zł. Ceny te są za centnar metryczny żywej wagi.

Targ odbywał się gładko. — Ceny podniosły się znacznie. — Krowy po 52—57 zł.

Woły galicyjskie udało się, jak widać, na razie usunąć z targowicy preszpurgskiej ze szkodą producentów, gdyż nie ma o nich wcale wzmianki w wykazie,

Ostatnie wiadomości.

Niby w potwierdzenie uwag naszych, wypowiedzianych w wczorajszym numerze *Gazety Narod.* w artykule wstępnym, telegrafują z Petersburga, że „z powodu stanu zdrowia cesarza Wilhelma“ wątpią nad Newą w możliwość przyjścia do skutku zjazdu trzech cesarzy. Dziwne to przecie, że o stanie zdrowia cesarza niemieckiego decydują aż w Petersburgu! Natomiast — głosi toż samo źródło — uważają tu za pewne spotkanie się cara z cesarzem austrjackim. Nastąpi ono prawdopodobnie w drugiej połowie września.

Ks. Bismark nie jedzie do Gastein. Przyjmie on hr. Kalnoky'ego w Barcinie albo w Friedrichsruhe, dokąd w połowie bież. miesiąca zamyśla wyjechać. Wpierw jeszcze, a mianowicie z końcem tegodnia oczekuje kanclerz przybycia sir Drummonda Wolffa do Barcina, z którym chce porozumieć się w sprawach egipskich. Z Barcina jedzie Drummond do Wiednia.

Wypłata odszkodowań aleksandryjskich rozpoczyna się d. 9. bm.

Lord Salisbury przyrzekł udzielić audjencji deputacji żydowskiej, która rządowi angielskiemu ma uczynić przedstawienia z powodu prześladowania żydów w Rumunii.

Polit. Corresp. dowiaduje się z Rzymu, że w tamtejszych kołach politycznych uważają za prawdopodobne, iż król abissyński wyśle jen. Rasa Alulę na odsiecz Kassali. Kapitan Ferrari i dr. Narazzini wyrażają się z największem zadowoleniem o wyniku ich misji do Negusa.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Zagrzeb d. 5. sierpnia. (Pryw.) Mazzura wystosował imieniem stronnictwa niezawisłych pismo do prezydenta Izby, wskazujące na powszechne zaniepokojenie z powodu znanej sprawy zabrania dokumentów z archiwum krajowego i domagające się zwołania sejmu na sesję nadzwyczajną.

Berlin d. 5. sierpnia. (Pryw.) *Kreuz-Ztg.* uważa projekt *Budap. Corresp.* co do stosunku ekonomicznego, jako nadający się przyjąć. Tylko w razie zawarcia unii celnej mogłyby się Niemcy zrzec samoistnej polityki celnej. Absolutnie wpierw koniecznem jest rozwiązanie kwestji waluty.

Berlin d. 5. sierpnia. (Pryw.) Giers przybywa tu jutro w przejeździe do Franzensbadu.

Paryż d. 5. sierpnia. (Pryw.) Artykuł *Nordd Allg. Ztg.* (obacz „Przegl. polit.“) wywołał tutaj wrażenie w kołach urzędowych i politycznych. Dzienniki, mianowicie *Temps*, powiadają, że do enuncjacji *Nordd. Allg. Ztg.* nie było żadnego powodu. Oddziałają one tylko na wybory we Francji, a w Niemczech przysposobią grunt do podwyższenia budżetu wojskowego.

Paryż d. 5. sierpnia. (Pryw.) Wiadomości z Marsylii o cholerze brzmią pomyślnie. Jest nadzieja, że zostanie ona zlokalizowaną, zmniejsza się bowiem liczba chorych.

Budapeszt d. 5. sierpnia. Konferencja serbskich deputowanych ukończyła swoje obrady i postanowiła ogłosić szczegółowy program (co do spraw autonomii kościelnej) podpisany przez 22 deputowanych. Liczne adresy, przyłączające się do programu umiarkowanej partji narodowej, nadchodzą z Węgier i Chorwacji.

Zagrzeb d. 5. sierpnia. Posłowie partji Strosmajera wystosowali podanie do przewodniczącego sejmu o zwołanie sejmu, z powodu sprawy z aktami kameralnemi. (Sejm chorwacki był zamknięty reskryptem królewskim, przewodniczący nie będzie więc zapewne mocen otwierać takowy wedle przepisu regulaminu sejmowego bez otwarcia prawodawczego reskryptem króla. Przyp. red.)

Berlin d. 5. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* powiada z powodu artykułu *Germanii* z d. 1. b. m. zatytułowanego: „Arcybiskup Krementz koloński“: „W istocie jest nadzwyczaj korzystnem dla pokoju, że mąż jak Melchers został powołanym do najwyższej Rady kościoła. Wypada sobie życzyć tylko, aby waga jego rady nie była zniszczoną przez intrygi; on oddziała moderująco przeciw obrażającemu i nieuczciwemu wpływowi, jaki przez jezuitów Prus i Niemiec na korzyść innych niż przedmiotowych kościelnych interesów jest na kurję wywierany. Bojownikom kulturkampfu z jezuickiego obozu nie o kościoł katolicki chodzi, lecz o zwalczanie niemieckiego państwa i protestanckich dynastyj, gdy o Melcherze trzeba przypuszczać, że jemu cele świeckie są dalekiemi, a on tylko przez kościół katolicki bez względów pobocznych przedstawia. Ubolewać trzeba, że on ten swój wpływ niewątpliwie dla pokoju korzystny, może tylko w najwyższej Radzie kościoła w łacińskim narzeczu objawić, ponieważ język niemiecki jest w tej Radzie niezrozumiałym, a Malchers języka włoskiego nie posiada.

Londyn d. 5. sierpnia. Izba gmin przyjęła bil o sprzedaży dzierżaw i bil o utworzeniu australskiej Rady związkowej. Drummond-Wolff odjeżdża z końcem tego tygodnia do Konstantynopola. Trzy dni zatrzyma się w Wiedniu.

Londyn d. 5. sierpnia. Z Izby lordów. Na interpelację, czy w Sudanie uczyniono coś dla ochrony przyjaznych szczepów, odpowiada Salisbury, że dotychczas nie otrzymał w tym kierunku żadnej prośby. Salisbury uznaje, że Anglia jest pod tym względem odpowiedzialną. obawia się atoli, ażali nie minął już czas, w którym Anglia udzielić mogła tej ochrony, Do misji Drummonda Wolffa należy także kwestja sudańska w ogólności.

Salisbury oświadcza następnie, że na podstawie koncesyj, poczynionych przez rząd poprzedni, Meruczak pozostaje przy Afganistanie, Pendżdeh przy Rosji. Żadne ze stron nie poruszyła dotychczas kwestji obalenia tej ugody. Kwestja przesmyku Zulfiharskiego mało zmieniła się od czasu objęcia przez nas rządów. Na podstawie przyrzeczeń Rosji lord Dufferin przyznał przesmyk Zulfiharski Afganistanowi, pragnąc bliższych informacyj o przedmiocie spornym, skutkiem czego przedłożenie wymiany pism doznaje opóźnienia.

Szczegółów o spotkaniu się lorda Dufferina z emirem publikować nie można, mógłby to bowiem emir uważać za zdradzenie zaufania. Ugoda z emirem nie uległa żadnej zmianie. Pytanie, czy Anglia zamierza obsadzić dolinę Piszinu, polega na nieporozumieniu. Dolina Piszinu należy do Anglii, a nie do emira i została już przez wojska angielskie zajętą. Konieczność umocnienia granic indyjskich wymaga też umocnienia doliny Piszinu. Rząd prowadzi tę politykę energicznie. Żadna efemeryczna zmiana sytuacji dyplomatycznej nie skłoni nas do porzucenia tej polityki, która nie zawisła od przejściowego stanu stosunkow naszych do różnych mocarstw, ale która absolutnie konieczną jest do bezpieczeństwa naszego państwa indyjskiego.

Salisbury nie chce powiedzieć, coby się mogło stać w przyszłości pod pewnemi warunkami, obecnie jednak rząd indyjski nie zamierza w ciągu tej jesieni zająć pozycyj strategicznych emira za pomocą korpusu obserwacyjnego, co zresztą nastąpić by mogło za zgodą emira.

Paryż d. 5. sierpnia. *Temps* nie może sobie objaśnić przyczyny niesłusznej napaści *Nordd. Allg. Ztg.* z powodu uwag wojskowych takich, jakie są codziennie robione w dziennikach niemieckich. Widzi w tem raczej manewr, aby rząd otrzymał nowe kredyta na powiększenie stanu czynnego armii, wiadomo bowiem, że minister wojny ma z powodu tegorocznego odnowienia septennatu wojskowego wnieść znaczne zmiany.

Paryż d. 5. sierpnia. Na radzie ministerjalnej minister handlu wyraził przekonanie, iż jest możliwem zlokalizować epidemię w Marsylii, która się już zmniejsza. Przedwczoraj zachorowało o 500 osób więcei w Hiszpanii. Zachodzi mniemanie, że burze przyczyniają się do rozszerzania epidemii. Wychodźtwo choleryczne nie ustaje.

Sofia d. 5. sierpnia. Pogłoski o mniemanem odkryciu spisku przeciw księciu całkowicie zmyślone. Książę powraca stosownie do programu 14. bm. Wybory uzupełniające do Sobranja wypadły w duchu przyjaźnym rządowi.

Przyjechali do Lwowa d. 5. sierpnia 1885.

Hotel ŻORŻA: Jego ces. Wys. arcyksiążę Albrecht z Wiednia, br. Spinette z Wiednia, L. Fischer-Colbrie z Wiednia, dr. E. Hübel-Stollenbach z Wiednia, książę A. Lubomirski z Mižyńca, H. Głębocki z Rosji. W. Czajkowski z Medwedowic, W. Gnoiński z Krasnego.

Hotel EUROPEJSKI: J. Cieślikowski z Czortkowa, O. Popper z Czerniowiec, J. Kozower z Czerniowiec.

Hotel ANGIELSKI: M. hr. Kalinowski-Jabłonowski z Czerteża, L. Szumanczowski z Krakowa, dr. A. Medwaj z Morszyna, S. Żurowski z Ulicka, M. Krypiakiewicz z Petersburga.

Hotel FRANCUZKI: K. hr. Lanckoroński z Rozdołu, A. Noel z Komarna, L. Klein z Stryja, ks. Muhałowski z Rosji.

Hotel LANGA: A. Sierzyński z Wiednia, dr. M. Weisstein z Tarnopola, R. Radler z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: W. Hanusz z Dobrzaniec, M. Mazurkiewicz z Sniatynki, F. Maczuga z Myślenic.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. czerwca 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 51 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa. Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	† 4. 8	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2.15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.
* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . .	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia . .	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus . . .	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.28	9.45	—.—
Z Warszawy . .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 4. sierpnia 1885
godzina 1. minut 44. popołudniu

Alpiny	37.—	Węg. akcje kr.	287.—
Anglo-Austr.	98.25	Unionsbank	79.—
Kolej Kar. Lud.	243.—	Nordbahn	236.50
Kolej Połud.	132.50	Kolej Alföld	184.50
Kolej p. Elżb.	297.30	Kolej lw-czern.	226.50
Węg. Nordostb.	176.—	Wied. Commun.	123.25
Węg. obl. p. zł.	109.25	Elbetal	163.50
Węg. cis. losy r.	120.10	Länd. Bank	98.50
Zł. ren. węg 4%	98.80	Bankverein	101.—
Ros. rubel pap.	1.23.¾	Losy węg.	119.50
Galic. indeinn	102.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie wzmocnione.

Wiedeń, dnia 5. sierpnia 1885.
godzina 10 min. 32 przed południem

Akcje kredyt.	282.40	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	243.25	Kolej połudn.	132.25
Unionbank	—.—	Napoleondor	9.93
Rossyj. bankn.	1.24	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 4. sierpnia 1885
godzina 5 minut 30 po południu

Rossyjsk. bankn.	201.30	Akcje kredyt.	460.—
Lombardy	217.—	Galicyjskie	98.90
Poż. wschod.	59.80	Austr. bank.	162.80

Lwów, z Izby handlowej d. 5. sierpnia 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	242	—	245	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	225	75	229	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274	50	278	50
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	30	100	30
„ „ „ 4 „ „	90	75	92	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	30	100	30
„ „ „ 4 „ „	88	30	89	30
Banku krajowego 4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	35	102	35
„ „ „ 5 „ „	96	60	97	60
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98	60	99	60

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	57	—	59 —
„ „ „ „ 5%	2½% „	57	—	59 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	75	102	75
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	17	—	19	—
„ Stanisławowa . .	23	50	25	50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.82	5.92
Dukat cesarski . . .	5.86	5.96
Napoleondor . . .	9.88	9.98
Półimperjał rosyjski . .	10.16	10.26
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.22½	1.24½
100 marek niemieckich .

Wiedeń, dnia 3. sierpnia.

Kurs papierów publicznych.

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Powszechny dług państwa.				
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82	80	83	—
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	83	50	83	70
Pożyc. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	128	25	129	25
5% „ 1880 „ 500 „	139	50	140	—
5% „ 1860 „ 100 „	141	—	142	—
5% „ 1864 „ 100 „	167	75	168	25
4% węgierska renta złota po 100 złr.	—	—	—	—
5% „ „ papier. „ 100 „	92	20	92	35
Obligacje indemnizacyjne.				
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	102	40	102	90
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	101	75	102	50
Inne pożyczki publiczne.				
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116	50	117	—
4% losy Cisańskie . . . . „ „	120	—	120	40
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123	—	123	30
Listy zastawne.				
4½% Bodencr. all. ost. złot. po 100 złr.	124	50	125	—
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	99	75	100	25
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91	75	92	25
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99	75	100	—
6% „ „ „ . 36 lat	99	75	100	—
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kr. ziems.	91	25	91	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	60	100	—
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88	50	89	—
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101	—	101	50
5% „ „ „ „ . prem.	98	75	99	25
5% „ „ „ „ 40 lat	96	50	97	50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	103	—	103	30
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102	90	103	30
4% „ Bank hipot. prem. . .	101	50	100	75
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	97	—	98	—

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Prioritety kolejowe.				
5% Albrechta 300 złr.	100	—	100	25
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100	20	100	60
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	100	—	100	50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	121	50	—	—
Elżbiety za 200 mrk. opod.	114	75	115	25
za 200 mrk. nieopod. . . .	121	50	122	50
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	106	25	107	—
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	107	50	108	—
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	105	25	106	25
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	93	—	93	50
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100	80	101	20
„ „ Jarosław 300 zł	100	20	100	70
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . .	100	60	100	90
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82	50	82	75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90	80	91	20
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103	90	104	10
5% „ „ lit. B. 200 „	102	90	103	10
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	128	50		—
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	119	40	119	90
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99	10	99	50
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	196	50	197	25
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	153	40	153	90
5% „ „ . . 200 złr.	128	50	128	80
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	109	—		—
5% Węgiers. gal. Żupkow. 200 złr.	99	70	100	—
5% „ „ „ II em. 200 złr.	99	50	100	—
5% „ Nordost . . . 300 złr.	99	20	99	60
5% „ „ złotem 200 złr.	130	50	131	25
5% „ Westbahn . . 200 złr.	100	—	100	50
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	99	25	99	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	98	25	98	75
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	224	75	225	75
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	281	70	282	—
„ Bank węgierski . . . 200 „	287	—	287	50
Depositen-Bank . . . . 200 „	193	—	193	50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	590	—	596	—
Länderbank . . . . . 100 „	98	—	98	50
Austr.-węg. Bankn . . . . 600 „	868	—	870	—
Unionbank . . . . . 100 „	79	—	79	30
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	145	50	146	—
Wiedeński Bankverein . . 100 „	101	50	102	—

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Akcje kolejowe.				
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	64	—	65	—
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	184	—	184	50
5% Donau-Dan.-Ges. . . 525 „	457	—	459	—
5% Elżbiety . . . . . 210 „	238	—	238	50
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	—	—	—	—
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	—	—	—	—
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2367	-	2372	-
5% Franciszka-Józefa . 200 „	211	25	211	50
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	243	25	243	75
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	150	-	150	50
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	227	25	227	75
5% Nordwest austr. . . . 200 „	167	25	167	75
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	163	50	164	—
5% Rudolfa . . . . . 200 „	185	-	186	—
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	183	25	183	75
3% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	296	75	297	—
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	132	75	133	25
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251	50	252	50
5% Węg. gal. Żupkow. . . 200 „	175	50	176	—
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	176	25	176	75
5% „ Westbahn . . . 200 „	167	25	167	75
Losy.				
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	177	75	178	25
Clary po 40 złr.	41	—	42	—
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m.k.	113	50	114	50
Insbruku po 20 złr. a. w . . .	18	75	19	25
Keglevich po 10 złr.	19	—	19	50
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	17	75	18	25
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	22		22	50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	42	75	43	25
Palfy po 40 złr.	40	25	40	75
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14	75	15	—
„ „ węgierskie po 5 złr.	8	90	9	05
Rudolfa po 10 złr.	18	50	19	—
Salma po 40 złr. m. k.	54	25	54	75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23	—	23	50
Sz. Genois po 40 złr. m. k. . .	49	—	49	50
Stanisławowskie po 20 złr. m. k .	24	—	24	75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132	50	133	25
4% „ po 50 złr. m. k.	68		68	50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . .	27	50	28	50
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	38	25	38	75

Drukarnia „Gazety Narodowej“

wykonuje

wszelkiego rodzaju druki,

mianowicie:

dzieła, — sprawozdania, — wykazy, — tabele, — rejestra,

jakoteż druki potrzebne dla

wydziałów powiatowych, urzędów gminnych, towarzystw zaliczkowych i t. d.

Zakład ten wykonuje wszelkie w zakres typograficzny wchodzące zamówienia jak najakuratniej, w terminie oznaczonym, i po cenach jak najprzystępniejszych.

Avis.

Celem ulokowania znaczniejszej gotówki pupilarnej, pragnie opieka nabyć jeden większy majątek ziemski, lub kilka mniejszych.

Oferty przyjmuje bezinteresownie Wny J. Rybakowski ul. Kalecza l. 18 we Lwowie.

3053 1—6

Ogrodnik i chmielarz

doświadczony, zaopatrzony w bardzo dobre świadectwa, doszukuje miejsca. Bliższą wiadomość udzieli Administracja „Gazety Narodowej“. 3061 1—3

Sairting biały szczególny gatunek 90c m. szerokości sztuka 65 łok. 13 zł.
Płótno amerykańskie 40 łok. na 10 per spodnek zł. 7.50.
Płótno amerykańskie Cloth 40 łok. polsk. 10 zł.
poleca
handel płócien i bielizny stołowej

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, l. 26.
3184

AGRONOM

z wyższem wykształceniem fachowem i długoletnią praktyką — poszukuje od św. Michała r. b. odpowiedniego umieszczenia, w danym razie może złożyć kaucje. Łaskawe zgłoszenia post. rest. Krosno L. M
3060 1—3

Akuszerka

egzaminowana, mająca odpowiednie pomieszkanie, przyjąć może do siebie na utrzymanie panie, będące w krytycznem położeniu, zapewniając pod tym względem wszelką dyskrecję.
M. W. plac Strzelecki l. 3.
3042 1—3

Praktykant

z porządnego domu, znajdzie umieszczenie w magazynie galanteryjnym i biżuterji Kesmarky et Illès we Lwowie. 3057 1—3

Feslawskie winogrona

kuracyjne
wysyłają franco w 5 kil. koszach pocztowych pod gwarancją za wagę, za nadesłaniem lub pobraniem kwoty 2 zł. 60 ct.
Köberl & Pientok,
we Wiedniu, Karntnerstrasse 33.
1412 4—10

Uczniowie

niższego gimnazjum, niższych realnych, szkół ludowych lub też **Panienki** szkół niższych albo z seminarjum nauczycielskiego, mogą być umieszczeni pod przystępnemi warunkami w przyzwoitym domu na wikt i stancję. Na żądanie mogą panienki w domu pobierać lekcję.

Bliższe informacje lub też dotyczące układy, mogą być załatwione listownie, jednakże najdalej do 15. sierpnia br. pod adresem J. G. Lwów post. rest. dworzec główny.
3042 1 3

Dla rodziców!

Jeden lub **dwóch studentów** po bardzo umiarkowanej cenie mogą otrzymać w przyzwoitym domu **pomieszkanie** z wiktem lub bez wiktu. Bliższa wiadomość przy ulicy **Krakowskiej l. 20. II. piętro drzwi 2**gie wprost schodów.
3029 3—3

Zarząd
zakładu wodoleczniczego w Zawałowie

zawiadamia, że z dniem 1. sierpnia ustanowiono tańszy sezon. Należytość całkowita za mieszkanie, wikt i leczenie miesięcznie 60 złr. 3044 2—6

Skład fortepianów i k. **szkoła muzyczna**

L. Marka

przeniesione zostały do kamienicy **Rynek pod l. 9 na I. piętro** (dawnej rezydencji arcybiskupiej.) Kursa szkolne nauki gry na fortepianie w 3 oddziałach i spiewu rozpoczynają się z dniem 1. września. 3049 4—300

Wieś Makowiska

w powiecie Jasielskim 2 mil od stacji kolei transwersalnej Jasło i Krosno, przy drodze powiatowej a niedaleko od szosy erarjalnej położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. Ogółem jest 560 morgów, między tem ornego 379 m., ogrodu 7 m., łąk 40 m., a lasu 123 m., dom mieszkalny i budynki gospodarcze murowane w dobrym stanie, jest propinacja, a na rzeczce Iwla z prawem jaru, był do niedawna młyn i tartak.

Zgłosić się bezpośrednio do właściciela dóbr Zarszyna pana Kaźmierza Wiktora, poczta i stacja kolejowa Zarszyu.
3052 2—3

Sześć medali zasługi i Dyplom uznania!
za niezrównane wyroby
kosmetyczne i toaletowe.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Pomada chino-taninowa

jest niezawodną przeciw wypadaniu i na porost włosów.
Słoik 1 zł. 50 ct. z opakowaniem 15 ct. więcej.

Nr. 888.

Wielmożny panie IHNATOWICZ we Lwowie!

Za POMADĘ CHINO-TANINOWĄ serdeczne dzięki składam, gdyż gdyby nie skutek pańskiej pomady, byłbym zupełnie wyłysiał.

Zostaję z szacunkiem WPana

1905 4—? *Władysław Pilszak, Duszatyn.*

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne we LWOWIE ul. Kopernika l. 3.
Hotel Europejski, ul. Halicka róg wałowej,
w KRAKOWIE Sukiennice liczba 20.

Z dniem 1. czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w Rynku l. 1.

Dla rodziców.

W domu szlacheckim znajdą rodzicielską opiekę i pomieszkanie z wiktem, jeden lub dwóch studentów albo panienek uczęszczających do szkół. Na żądanie w domu język francuski i fortepian. Łaskawe zgłoszenia S. H. ul. Gołuchowskiego l. 6. w Stanisławowie. 3051 1—3

Dla PT. literatów.

Dokumenta, dotyczące rzezi roku 1846, tudzież cały rocznik „Gazety Augsburskiej,“ opisujący owe przykre zdarzenia w r. 1846, są do zbycia.

Bliższa miadomość w Administracji „Gazety Narodowej.“

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU, Boulevard Montmartre nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY do KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum.
1954 922

Oliwę maszynową

dla **lokomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych,** i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwe.

Smarowidło do osi żelaznych,
Siarczan miedzi (siny kamień),

tak hurtownie, jakoteż i częściowo, poleca po najtańszych cenach

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalii, kiszek gumowych i artykułów browarniczych, — oraz handel materjałów

Hübner i Hanke

we Lwowie, Rynek, liczba 38.
2963 3—?

Skład wędlin

Adam Jakubowski

Od lat czterdziestu kilku ciesząc się względami PT. Publiczności, poleca swoje **wyroby wędlinarskie** jako to: **szynki, ozory, polędwicę, salami, kiełbasy, smalec, słoninę** i tym podobne towary w zakres wyrobów wędlinarskich wchodzące.

Odbiorcom większej ilości opuszcza się rabat.

Zamówienia z prowincji przyjmują się. 2100

we Lwowie przy ul. Halickiej l. 12.

Skład wędlin

Pierwszy Zakład fotocynkograficzny i fotodrukarski E. Trzemeskiego

we Lwowie, w Hotelu Europejskim

poleca się pp. artystom, nakładcom przemysłowcom i kupcom do wykonywania płyt fotocynkograficznych do pism ilustrowanych, inseratów, cenników itp. Fotodruki zaś wykonują się w najmniejszej ilości 100 sztuk we wszystkich formatach.

Wszelkich objaśnień co do ceny lub wykonania udziela ustnie lub pisemnie.

Zakład fotograficzny E. Trzemeskiego
we Lwowie, Hotel Europejski. 3055 3—3

ASTHME

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu PASTEL TORATCHINE.

NÉVRALGIES

Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra CORNIER.

W Paryżu, Rhind główny w Aptece pana Lemaszne, rue de Pont-Neuf, 7.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.
1959 14 ?

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna, w gmachu Teatralnym,

udziela pożyczki na zastaw

a) kosztowności, drogich kamieni, kruszców,
b) towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych, jakoteż używanych.
c) papierów publicznych wartościowych, 2064 3 ?

wedle taryfy o 2 procent zniżonej od złr. 50 począwszy.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej, objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od złr. 1 do każdej wysokości i oprocentowuje takowe
po 6 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 za 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 za 20-dniowem „
„ „ „ 1000 za 30-dniowem „

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 po południu.

Lwów, dnia 18. stycznia 1879. DYREKCJA.

Wprost z Ameryki
południowej sprowadzoną
wyborną kawą
poleca
Siriusz
(Artur Kościcki)
Skład Kawy we Lwowie,
Chorążczyzna, nr. 22
na dole. 2933 9—?
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. 1.40, 1.50 i 1.60,
na prowincję
4½ kilo złr. 7.20, 7.70 i 8.20
franco.
Co miesiąca świeży transport.

Nauka kroju damskiego

ułatwionym sposobem
według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny.
Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.
Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud
Mme MARIE
uczennica Wortha,
2892 ul. Sykstuska l. 14. I. piętro.

oczyszcza i uwalnia
nasze zwierzęta domowe
od wszelkiego niechlujstwa a to: od robactwa, pcheł, mszyc i much w sposób szybki, wygodny i niezawodny.

Przez użycie tego zbawiennego środka zapobiega się często groźnym **chorobom u koni, bydła, owiec i psów.**

Należy dokładnie uważać:
Tylko w oryginalnych flaszkach prawdziwy i tani do nabycia:

Główny skład u J. ZACHERL,
we Wiedniu, I. Goldschmiedgasse Nr. 2.
i w handlach i aptekach, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

Bracia Langner,

we LWOWIE, ul. Halicka, l. 16.
polecają:

Koszule męzkie białe, gładkie, po cenie fabrycznej złr. 1.20, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3; kolorowe „Oxford“ po złr. 2.15 i 2.80; nocne kolorowe zł. 1.20, białe 2 zł., obszywane huculskie zł. 2.50.
Koszule dla chłopców białe, tylko w jednym gatunku wybornym po złr. 1.50. z kołnierzykiem wykład. i bez kołnierza.
Kalesony z „Calico“ domowej roboty po złr. 1.20, 1.40 i 1.60.
Kołnierzyki sztuka po 20, 23 i 25 ct.
Manszety para 35 i 40 ct., w tuzinie taniej.
Chustki do nosa od 15 do 60 ct. sztuka, jedwabne ct. 75—1.50, w tuzinie taniej.
Skarpetki białe i kolorowe para od 15 ct., w tuzinie taniej do zł. 1.50.
Chustki na szyję jedwabne i wełniane od ct. 95 do złr. 7.50.
Krawatki w największym wyborze SZELKI, SPINKI, SZCZOTKI, GRZEBIENIE i t. p.
Rękawiczki wszelkiego rodzaju wyrobu własnego, PULARESY, TYTONIERKI, PAPIERKI CYGARETOWE itp.
Cylindry składane (chapeaux claques) tybetowe zł. 5.50, atłasowe zł. 9.
Kaftaniki, spodnie i skarpetki bawełniane, wełniane, flanelowe i jedwabne.
Sztylpy i kamasze skórz. do polowania i do konia para zł. 3.50—6
Czapki do podróży, czapki ranne, **fezy** tureckie po złr. 1.80.
Parasole bawełniane, wełniane i jedwabne od złr. 1.20 do 10.
Płaszcze gumowe w różnych gatunkach od złr. 10.50 do 28.
Kalosze męzkie wyższe para 4 złr., niższe 3 złr., — damskie wyższe złr. 3.50, niższe złr. 2.80 i 2.50.
Perfumy, mydła, woda kolońska, puder itp.
Kufry, torby, tornaczki, manierki oraz wszelkie artykuły do podróży. 4024 1—?

Karol Kuhn & Cmp.

we Wiedniu

mają zaszczyt uprzejmie polecić swoje wyroby

piór stalowych i rączek

Znana wyborna jakość, najobfitszy wybór do wszystkich celów po każdej cenie, nieustannie rozszerzona nowemi gatunkami. 1095 9—24

Do nabycia we wszystkich handlach towarów pisarskich.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.
wydaje następujące

ASYGNATY KASOWE

4½ proc. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów dnia 1. stycznia 1884. 2901 6—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.